

Refleksje na 17 września | Ropa i gaz Rosji. Zmierzch imperium? | Polska i Litwa na EXPO 2025
Co począć z przeszkadzającym uczniem | Traktaty to nie wszystko – ekspert o ataku dronów na Polskę

KURIER WILEŃSKI

20-26 września 2025 r.
Nr 38 (107)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Święto plonów rejonu wileńskiego. Wdzięczni za dobrobyt, dumni z tradycji

13 września w gminie Pogiry, na terenie zabytkowego dworu, odbyły się jubileuszowe 30. Dożynki Rejonu Wileńskiego. Właśnie tutaj 30 lat temu rozpoczęła się tradycja świętowania dożynek w rejonie. – Dożynki są podsumowaniem nie tylko tego, ile plonów rolnych zebraliśmy, ile podsumowaniem „plonów” rejonu wileńskiego, samorządu, administracji, tego, jakie prace wykonaliśmy – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Robert Duchniewicz, mer rejonu wileńskiego.



ISSN 1392-0405



Fot. Samorząd Rejonu Wileńskiego,
makiety okładki Apolinary Kłonowski

KALENDARIUM

20 września

1939 – do Grodna wkracza Armia Czerwona. Większość żołnierzy stacjonowała na zachodzie Polski, aby walczyć tam z inwazją niemiecką. Do walki stanęli 29. Dywizja Piechoty oraz ochotnicy cywilni. Powiada się, że to w Grodnie spłonął pierwszy sowiecki czołg w Polsce, obrzucony butelkami z benzyną.

21 września

2023 – w trakcie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ Ukraina proponuje rozszerzenie liczby stałych członków o Niemcy. Była to zmiana nastawienia Ukraińców wobec RFN, które do początku rosyjskiej inwazji zwlekały z wprowadzaniem sankcji. Niemcy do końca wierzyły, że z Rosją „da się dogadać”.

22 września

1944 – komuniści, którzy zamierzają utworzyć na terytorium Polski nową komunistyczną Polskę, podpisali z Litewską SRS umowę o „wymianie ludności”. Na podstawie tego typu umów do Polski przyjechało ok. 1,5 mln osób z tzw. Kresów (to ostrożne szacunki). Chodziło o stworzenie terenów monoetnicznych.

23 września

1944 – w Warszawie pada dzielnica Czerniaków. Los Powstania Warszawskiego w dużej mierze był już przypieczętowany. Sowietzi z satysfakcją patrzyli, jak Warszawa się wykrwawia. Hitler, mimo że czekała go jeszcze krwawa obrona przed nacierającymi Sowietami, kontynuował wymazywanie miasta z powierzchni ziemi...

24 września

1920 – początek rokowań polsko-bolszewickich w Rydze. Rząd bolszewickiej Rosji, w obliczu klęski militarnej, zgodził się nawet powrócić do granic Polski sprzed 1772 r., czyli sprzed I rozbioru. Jednak Polska odrzuca tę „wspaniałomyślność”, sugerując podział „bardziej sprzyjający dobrosąsiedzkim stosunkom”.

25 września

2003 – zakończyła się trwająca miesiąc operacja saperska rejonie orańskim. Inżynierijny batalion sił lądowych wyciągnął 1062 sztuki niemieckich pocisków artyleryjskich 77 mm i 105 mm. Pociski zostały zlikwidowane. Był to największy jednokrotnie wyciągnięty ładunek wybuchowy przez litewskich saperów.

26 września

1908 – Józef Piłsudski w Bezdanach dokonuje udanego napadu na eskortowany pociąg pocztowy, by pozyskać środki na walkę z okupantem. W akcji tej brało czterech uczestników, którzy później zostali premierami w wolnej Polsce. W 2023 r. odsłonięto tu pamiątkową tablicę z napisami po litewsku, angielsku i polsku.



Robert Mickiewicz

Wojna czy jednak pokój?

„Kurier Wileński”, jak większość mediów przynajmniej w naszej części świata, dużo uwagi poświęca rosyjskiej agresji wymierzonej w Ukrainę. Największa i najkrwawsza w Europie od zakończenia II wojny światowej – wojna w Ukrainie – już czwarty rok zmusza nas, by nieustannie o niej pisać. Piszemy o działaniach na linii frontu, o atakach rosyjskich rakiet i dronów na ukraińskie miasta i wsie, o przestępstwach dokonywanych przez rosyjskich żołnierzy na Ukrainie, o cierpieniach ludności cywilnej, o życiu Polaków na Ukrainie w czasie wojny oraz o wielu odsłonach tego antyludzkiego zjawiska.

W tym wydaniu magazynowym znowu jesteśmy zmuszeni pisać o tej wojnie. Małymi krokami przekracza ona granice Ukrainy. Po niedawnym ataku rosyjskich dronów na Polskę uświadomiliśmy sobie, jak łatwo wojna przenika przez państwowe granice.

Rozmowa, którą przeprowadził Aleksander Radczenko z dr. Tomaszem Lachowskim – adiunktem w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, redaktorem naczelnym serwisu Obserwator Międzynarodowy – dotyczy aspektu, który na pierwszy rzut oka zupełnie nie pasuje do wojny. Nasz rozmówca opowiada o konfliktach zbrojnych z perspektywy prawa.

I właśnie z tej perspektywy działania zbrojne nie zawsze można uznać za wojnę. Zresztą jak tłumaczy nasz rozmówca: „W przypadku prawa międzynarodowego musimy brać pod uwagę to, że składa się ono oczywiście z norm prawnych, ale funkcjonują one w kontekście politycznym”.

Jednak wydanie magazynowe, które Czytelnicy trzymają przed sobą, to nie tylko tematy trudne i smutne. W minioną sobotę w Wojdach odbyły się 30., jubileuszowe Dożynki Rejonu Wileńskiego. Honorata Adamowicz w swoim reportażu opowiada o dokonaniach podwileńskich rolników, którzy nie zważając na różne trudności, zapewniają nam wszystkim chleb powszedni.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor**

naczelny: Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski.

Sekretarz redakcji: Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiwicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŻY DO
EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH
MNIJSZOŚCI
NARODOWYCH

Piotr Hlebowicz: O wojnie blisko polskiej granicy. Refleksje na 17 września »4

Antoni Radczenko: Wileńszczyzna jako przykład. Tygiel kultur i języków »4

List do Polki z Zaolzia »5

List do Polaka z Wileńszczyzny »5

Święto plonów rejonu wileńskiego »6-9



13 września w gminie Pogiry odbyły się jubileuszowe 30. Dożynki Rejonu Wileńskiego. Hasło tegorocznych obchodów to „Duma z tradycji, wdzięczność za plony”.

Bujwidze rzucają rękawicę Wilnu »10-11



Po kolejnej polsko-litewskiej konferencji w tym sezonie dla Wilna rodzi się konkurent turystyczny. Bujwidze mają pomysły i energię, by przyciągać mieszkańców i turystów.

Zmierzch imperium »12-13

Podczas wizyty Władimira Putina w Chinach na początku września Rosjanie z wielką pompą ogłosili przełom w sprawie budowy nowego gazociągu do Chin.

Traktaty nie zawsze wystarczą »14-16



W ocenie ekspertów nastąpił konflikt zbrojny między Polską a Rosją, kiedy rosyjskie drony znajdowały się w polskiej przestrzeni powietrznej – mówi dr Tomasz Lachowski, specjalista od prawa międzynarodowego.

Supermisja na lato – zaliczona! »17



Uczniowie klasy I (9) Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie w marcu br. wzięli udział w ogólnokrajowym konkursie dla szkół Litwy „Najciekawsza misja na lato”.

Co począć z przeszkadzającym uczniem »20-21



W każdej klasie znajduje się dziecko, które – choć z pozoru nie sprawia poważnych problemów – nie chce się uczyć, rozprasza się, odmawia współpracy lub celowo przeszkadza innym.

Czosnek znany i nieznany »22-23

Czosnek to jeden z najstarszych i najcenniejszych składników kuchni światowej. Jego smak jest nie do pomylenia: wyrazisty, pikantny, lekko ostry na surowo i słodki po ugotowaniu.

Malarka za mgłą »24-27



Marzeniem Olgi Boznańskiej było zostać artystką. Spełniła je, osiągnęła sukces. Jej prace były nagradzane na konkursach sztuki, trafiały do wybitnych kolekcji. Trwa Rok Boznańskiej.

Polska i Litwa na EXPO 2025 »28-31



Polska i Litwa zaprezentowały swoje wizytówki na tej najważniejszej gospodarczo-kulturalnej wystawie świata, która w tym roku odbywa się w Osace.

Duchowni w rzeczywistości obozów specjalnych NKWD »32-34

We wrześniu w magazynie „Kuriera Wileńskiego” ukazywały się biogramy kapłanów, którzy posługiwali Polakom uwięzionym w obozach specjalnych NKWD.



O wojnie blisko polskiej granicy. Refleksje na 17 września

Piotr Hlebowicz

„To nie nasza wojna, nie będziemy umierać za Gdańsk” – mówili Anglicy i Francuzi we wrześniu 1939 r. Pomylili się sromotnie. W dzisiejszej narracji polskich mediów społecznościowych hasło o „nie naszej wojnie” na Ukrainie rozpełza się po całym kraju i ogarnia, jak zaraza, różne środowiska.

Ukraińcy, jeszcze trzy lata temu przyjmowani z serdecznością przez Polaków, w chwili obecnej spotykają się z ostracyzmem i niechęcią. Zarzuca się im wyłudzenie świadczeń socjalnych i wykorzystywanie polskiej służby zdrowia ze szkodą dla polskich pacjentów. Mało kto chce przyjąć do wiadomości, iż wydatki państwa polskiego na uchodźców ukraińskich są o wiele mniejsze niż ich wkład do budżetu naszego państwa. Statystyki są nieubłagane, lecz rozhisteryzowane środowiska nie przyjmują tego do wiadomości.

Warto przypomnieć pewien historyczny epizod. Gdy polscy lotnicy w 1940 r. obronili angielskie niebo przed Luftwaffe – okrzyknięto ich bohaterami i wybawcami. Lecz

Ukraińcy, jeszcze trzy lata temu przyjmowani z serdecznością przez Polaków, w chwili obecnej spotykają się z ostracyzmem i niechęcią.

po roku 1945 Polacy w Anglii zostali potraktowani jako element zbyteczny. „Polacy zabierają nam pracę, otrzymują nasze zasiłki i pomoc socjalną” – krzyczeli Anglicy. „Polacy do domu!” – słyszano na ulicach angielskich miast. „To nie nasza wojna – Ukraińcy do domu, niech bronią swojej ojczyzny!” – słyszał w polskich internetowych sieciach społecznych. Za każde najdrobniejsze naruszenie prawa dokonane przez ukraińskich uchodźców

w Polsce obwinia się wszystkich Ukraińców, zrzucając na nich odium odpowiedzialności zbiorowej.

Uważam, że konflikt na Ukrainie dotyka nas bezpośrednio, więc jest także naszą wojną. Dotyka naszych rodaków na Ukrainie, zwłaszcza na zachodzie tego kraju. W ukraińskich oddziałach, oprócz Polaków z ukraińskim obywatelstwem, walczą obywatele Polscy – ochotnicy. Narazają swoje życie również polscy wolontariusze, medycy, instruktorzy i inni ludzie dobrej woli.

Celem tej szerokiej kampanii dezinformacyjnej jest wywołanie fali nienawiści w stosunku do Ukraińców, wskrzeszenie i nasilenie historycznych resentymentów, a tym samym skłócenie naszych narodów. Ta wojna spowodowała, że Polska zakupiła nowy sprzęt wojskowy. Oddaliśmy Ukraińcom stare postsowieckie czołgi oraz samoloty. Na modernizację tych staroci starej generacji traciliśmy corocznie wiele miliardów złotych. Niestety, zjadliwa propaganda podgrzewana przez agentów rosyjskich święci triumfy. Powstrzymajmy to szaleństwo. Nie dajmy sobą manipulować.



Wileńszczyzna jako przykład. Tygiel kultur i języków

Antoni Radczenko

Unia Europejska jest zjawiskiem unikalnym. Chociażby ze względu na obowiązujące w niej 24 języki urzędowe. Język to nie tylko narzędzie komunikacji, lecz także ważny element kształtujący tożsamość człowieka.

W maju 2022 r. odbyła się konferencja, zorganizowana przez Parlament Europejski oraz Komisję Europejską, dotycząca przyszłości Europy. W przyjętym po niej sprawozdaniu końcowym zapisano m.in., że Unia powinna „promować wielojęzyczność jako pomost do innych kultur od najmłodszych lat. Języki mniejszościowe i regionalne wymagają dodatkowej ochrony, biorąc pod uwagę Konwencję Rady Europy o językach mniejszościowych i Konwencję ramową o ochronie mniejszości narodowych”.

26 września jest obchodzony Europejski Dzień Języków. Święto zostało ustanowione przez Radę Euro-

26 września jest obchodzony Europejski Dzień Języków. Jednym z jego celów jest propagowanie różnorodności językowej i kulturowej Europy. Wileńszczyzna mogłaby służyć przykładem jako teren koegzystencji różnych języków i kultur.

py. Jednym z celów święta jest propagowanie różnorodności językowej i kulturowej Europy. Wileńszczyzna mogłaby służyć przykładem jako teren koegzystencji różnych języków i kultur.

Weźmy dla przykładu rejon solecznicki. Nawet nie cały rejon, tylko tzw. dziewieniski wyrostek robaczkowy, czyli enklawę z trzech stron okrażoną przez Białoruś. Tutaj dochodzi do styku języków: polskiego, litewskiego, białoruskiego. Mało tego, część z tych języków ma minimum dwie odmiany – oficjalną oraz gwarami. W przypadku języka litewskiego biegnie tutaj granica pomiędzy gwarami augsztocckimi a dzukijскими.

mi. To oznacza, że w jednej wsi używa się gwary dzukij-skiej, a kilometr dalej – augsztocckiej.

Współczesne państwo, będące tworem XIX-wiecznego nacjonalizmu, bardzo często lubi wszystko unifikować. Oczywiście dziś dużo mówi się o pielęgnowaniu różnorodności i wielokulturowości. Deklaracje mają to do siebie, że w wielu przypadkach pozostają deklaracjami na papierze. Strach przed obcym – nawet jeśli ci obcy mieszkają obok siebie od kilkuset lat – często dominuje nad racjonalnym myśleniem. Z pewnością jest to myślenie życzeniowe, ale wyobraźmy sobie, jak byłoby pięknie, gdyby Wileńszczyzna ze swoją wielojęzycznością i wielokulturowością stała się wizytówką Litwy w Unii Europejskiej, która jest również tygłem narodów i języków.



List do Polki z Zaolzia

Droga Halino,

wrzesień to na Wileńszczyźnie czas pamięci – przy czym szczególnej, dotyczącej II wojny światowej. U nas okupacja zaczęła się 17 września – po zdrazieckim ataku ze strony rosyjskiej, najcenniejszych sprzymierzeńców Hitlera. Większość zmobilizowanych wówczas Polaków (a także walczący w szeregach Wojska Polskiego Litwini) w tym czasie broniła się przed niemiecką inwazją w innych miejscach.

Wilno jest jednym z niewielu miast, które przeżyły aż trzy rosyjskie okupacje w czasie II wojny światowej: od 17 września do 20 października 1939 r., ponownie od 14 czerwca 1940 do 23 czerwca 1941 r., a wtedy już od 14 lipca 1944 do ogłoszenia niepodległości Litwy 11 marca 1990 r. (ostatnie rosyjskie oddziały opuściły nasze ziemie dopiero 31 sierpnia 1993 r.). Nie jest to rekord, którego życzylibyśmy komukolwiek, gdyż każda z tych rosyjskich okupacji wiązała się z prześladowaniami, wywózkami i zwalczaniem polskich instytucji oraz polskiej tożsamości przez najeźdźców. Za sprawą telewizji i mediów społecznościowych rusyfikacja Litwy trwa do dnia dzisiejszego.

Wrzesień to także wydarzenia szczęśliwe – 17 września 2019 r. uruchomiony został kanał TVP Wilno.

jest jak czołg w wojsku; jej obecność oznacza, że istnieje całe zaplecze w postaci innych mediów, infrastruktury, kadr, czyli tego wszystkiego, bez czego samo z siebie takie medium by działać nie mogło, tak samo jak czołg niewiele jest wart bez swojego zaplecza.

Kolejne urodziny TVP Wilno to też duże wydarzenia kulturalne, dające możliwość pokazania swoich talentów naszym własnym twórcom i artystom. W tym roku te urodziny zbiegają się z dożynkami – i będą się odbywały równocześnie z najbardziej na Wileńszczyźnie okazałymi dożynkami w Solecznikach, oddalonym od Wilna o 45 km na południe miasteczku w pobliżu granicy z Białorusią. Co ciekawe, liczące obecnie ok. 7 tys. mieszkańców (z tego ponad 70 proc. to Polacy) Soleczniki są starsze od Wilna – pierwsza wzmianka o nich pojawia się w dokumentach w roku 1311 (zaś o Wilnie – w 1323).

Bez wątpienia radością jest też dla naszej społeczności początek roku szkolnego: wkroczyło weń 800 uczniów klas I w 48 polskich szkołach, a także 758 dzieci z 59 polskich przedszkoli i grup przedszkolnych. Wszyscy otrzymali od Polski wyprawki, „Bon Kolbego”, co radość nauki bez wątpienia potęguje.

Rajmund Klonowski



List do Polaka z Wileńszczyzny

Drogi Rajmundzie,

na Zaolziu babie lato. A jak babie lato, to też Cierlickie Lato Filmowe – festiwal, który w kameralnym kinie znajdującym się nieopodal zapory cierlickiej prezentuje najnowsze polskie, czeskie i słowackie filmy. Na jakiś czas jego inicjator Tadeusz Wantuła przeniósł festiwal najpierw do Trzyńca, potem do Bystrzycy, nadając mu nową nazwę: Babie Lato Filmowe. Miejscowi miłośnicy kina postanowili jednak ponownie organizować festiwal filmowy w Cierlicku i przez jakiś czas odbywały się (bez konkutowania wzajemnego, co jest raczej ewenementem) oba festiwale – i ten w Cierlicku, i ten w Bystrzycy. Tadek zmarł kilka lat temu, festiwalu w Bystrzycy już nie ma. Ale ten w Cierlicku ma się bardzo dobrze.

Skoro już o Cierlicku mowa, to nie można nie wspomnieć o rocznicy tragedii lotniczej, w której zginęli Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura. Ich samolot RW-D 6 rozbił się 11 września 1932 r. właśnie tutaj.

Miejsce tragedii miejscowi Polacy od początku traktowali z największym pietyzmem. Utworzono tutaj symboliczne mogiły lotników, w 1935 r. wybudowano małe mauzoleum i bramę z napisem „Żwirki i Wigury start do wieczności”. Niestety, w 1940 r., po zajęciu przez Niemców Czechosłowacji, mauzoleum rozebrano. Udało się zachować dla potomnych głąz z nazwiskami lotników i datą katastrofy i napis z bramy.

Po II wojnie światowej Polacy dążyli do ponownego godnego upamiętnienia polskich lotników. Ale niestety trudno się domyślić, jak wtedy czechosłowackie władze komunistyczne podchodziły do sprawy. Twierdziły, że nie ma potrzeby upamiętniać „lotników Józefa Becka”. Ostatecznie, dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu miejscowych Polaków na Żwirkowisku stanął w 1950 r. pomnik z rzeźbą lotnika, która przetrwała wojnę w szopie autora Juliusa Pelikána. Jednak władze miejscowe wy mogły na organizatorach wstawienie napisu: „Ofiarom walki z faszyzmem za wolność i demokrację”. Dopiero po interwencji władz polskich w 1957 r. na pomniku pojawił się dwujęzyczny napis, który znajduje się tam do dzisiaj: „Pamięci lotników polskich Żwirki i Wigury, którzy na tym miejscu polegli w katastrofie swego samolotu dnia 11.09.1932”. Co roku, we wrześniu, na Żwirkowisku odbywają się uroczystości upamiętniające polskich lotników.

Wrzesień to też czas dożynek. Choć większość odbywa się w sierpniu, to część można odwiedzić również we wrześniu. Maraton dożynkowy kończy święto plonów w Trzanowicach.

Trochę zazdroszczę Wam tej liczby uczniów w pierwszych klasach i szkół. U nas przedszkolaki i pierwszoklasiści również otrzymali wyprawki w ramach „Bonu Kolbego”. Jednak było ich mniej. Do pierwszej klasy w tym roku w 23 polskich szkołach poszło 236 dzieci.

Halina Szczotka

Święto plonów rejonu wileńskiego – mieszkańcy wdzięczni i dumni z tradycji

Honorata Adamowicz

13 września w gminie Pogiry, na terenie zabytkowego dworu, odbyły się jubileuszowe 30. Dożynki Rejonu Wileńskiego. To miejsce jest wyjątkowe, gdyż 30 lat temu właśnie tutaj rozpoczęła się tradycja świętowania dożynek w rejonie wileńskim – tradycyjne święto plonów, będące okazją do podziękowania rolnikom za całoroczny trud oraz wspólnego świętowania w gronie mieszkańców gminy i zaproszonych gości.

Hasło tegorocznych dożynek to „Duma z tradycji, wdzięczność za plony”.



Korowód dożynkowy, na którego czele szło kierownictwo samorządu, przeszedł w stronę dworu w Białej Wace

Fot. Samorząd Rejonu Wileńskiego

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Wojdatkach w intencji rolników i podzięk za zebrane plony, koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. proboszcza Daniela Dzikiewicza. Następnie korowód dożynkowy przeszedł w stronę dworu w Białej Wace, gdzie na jego tle rozpoczęła się główna część święta.

– Tegoroczne dożynki są wyjątkowe, ponieważ są to jubileuszowe 30. Dożynki Rejonu Wileńskiego i odbywają się w szczególnym miejscu, w Białej Wace w gminie Pogiry, na terenie zabytkowego dworu, gdzie po

raz pierwszy odbyły się Dożynki Rejonu Wileńskiego – mówi nam mer Robert Duchniewicz.

– Święto przy historycznym dworze w Białej Wace jest symbolem jego odrodzenia, gdyż ten dwór przez długi czas pozostawał opuszczony, a w tym roku został przekazany Samorządowi Rejonu Wileńskiego. To była moja inicjatywa. Zwróciłem się z prośbą do rady miejskiej o przejęcie tego obiektu na własność gminy – otrzymaliśmy polityczną zgodę członków rady i państwo przekazało nam ten obiekt. Wierzę, że w przyszłości zostanie odbudowany, stanie się pięknym centrum kultury. To też pokazuje, jaka ważna »

jest tradycja i w ogóle ciągłość pracy; dlatego inwestujemy bardzo dużo w nasze miejscowości, one rosną, pięknieją. Dożynki są takim podsumowaniem, nie tylko tego, ile plonów zebraliśmy, ile podsumowaniem „plonów” rejonu wileńskiego, samorządu, administracji, tego, jakie prace wykonaliśmy – powiedział w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Robert Duchniewicz, mer rejonu wileńskiego.

Co możemy osiągnąć razem

Dożynki to również tradycja dzielenia się chlebem upieczonym z mąki z tegorocznych zbiorów. Starosta gminy Pogiry Agata Toloczko wręczyła merowi rejonu wileńskiego chleb dożynkowy, a następnie zgodnie z obrzędami dożynek mer Robert Duchniewicz wraz z wicemerami i dyrektorem administracji podzielili się nim z licznie zgromadzonymi mieszkańcami i gośćmi.

Wicemer rejonu wileńskiego Edyta Tamošiūnaitė, która była też przewodniczącą grupy roboczej organizującej dożynki, serdecznie podziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji wydarzenia.

– Sami możemy zrobić niewiele w porównaniu do tego, co możemy osiągnąć razem. W swoim imieniu oraz w imieniu wszystkich zgromadzonych dziękuję za wielomiesięczny trud w przygotowaniu tego wyjątkowego, tradycyjnego święta. Wszyscy ci ludzie starali się, aby stworzyć wydarzenie, którego emocje i wspomnienia będą żyły przez wiele lat i dziesięcioleci – mówiła wicemer Edyta Tamošiūnaitė.

Najlepsi rolnicy rejonu

Dożynki są przede wszystkim okazją do podziękowania rolnikom za ich całoroczną pracę i trud włożony w zebranie plonów. W ramach tych uroczystości są nagradzani najlepsi rolnicy.

Mer Robert Duchniewicz wraz z wicemer Danutą Narbut oraz kierownikiem Wydziału Rolnego Ruslanem Naruńcem wręczyli dyplomy z podziękowaniami i nagrody pieniężne 23 najlepszym rolnikom z poszczególnych gmin rejonu wileńskiego.

Podczas święta uhonorowano i nagrodzono najlepszych rolników



Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Wojdatkach **Fot. Samorząd Rejonu Wileńskiego**

rejonu wileńskiego roku 2025. Byli to: Stanisław Michalkiewicz (Gmina Awizienie), Władysław Sztejna (Gmina Bezdany), Jan Komar (Gmina Bujwilde), Jonas Bernotas (Gmina Dukszy), Witold Jurewicz (Gmina Czarny Bór), Jerzy Gwozdowicz (Gmina Kowalczyki), Olga Maszaro (Gmina Ławaryszki), Zbigniew Kamiński (Gmina Mejszagoła), Mirosław Barkowski (Gmina Mariampol), Jarosław Gajdukiewicz (Gmina Miedniki), Rajmund Awdej (Gmina Mickuny), Nikołoz Azatow (Gmina Niemenczyn), Marian Dejnarowicz (Gmina Niemież), Edgaras Kuliešius (Gmina Podbrzezcie), Bożena

Łazowska (Gmina Pogiry), Andrzej Rakowski (Gmina Rzesza), Tomasz Ruczyński (Gmina Rudomino), Jarosław Romanowski (Gmina Rukojnie), Tadeusz Wojciechowski (Gmina Suderwa), Artur Paszun (Gmina Sużany), Edward Piekarski (Gmina Szaterniki), Ina Grecka (Gmina Zujuny), Marian Rynkiewicz (Gmina Miasto Niemenczyn).

Serdeczna gościna i atrakcje

Na scenie w gminie Pogiry rozbrzmiewała muzyka zespołów i kapel w wykonaniu kolektywów z rejonu wileńskiego: zespołu pieśni i tańca „Ja- ➤



Dzielenie się chlebem wypieczonym z mąki z tegorocznych zbiorów to tradycja **Fot. Samorząd Rejonu Wileńskiego**

wor”, zespołu tańców ludowych „Perła”, zespołu „Rudomianka”, zespołów wokalnych „Vox cordis” i „Mejszagolanki”, zespołu tańców ludowych „Przyjaźń” oraz Kapeli Kawalerów Podwileńskich.

Szczególnych emocji dostarczył występ zespołu tańców ludowych „JOK” z Mołdawii.

Kapele oraz zespoły ludowe są ważnym elementem dożynkowych, ponieważ prezentują lokalną kulturę i dodają dożynek ludowego charakteru poprzez muzykę na żywo.

Na wszystkich zgromadzonych gości czekały reprezentacje 23 gościnnych zagród, w których częstowano wymienionymi domowymi ciastami i swojskimi wyrobami. Można było obejrzeć wystawy rzemiosła ludowego, pokaz traktorów retro, jarmark lokalnych smakołyków i uczestniczyć w warsztatach – m.in. wicia palm, filcowania wełny czy rekonstrukcji życia średniowiecznych rycerzy.

Podczas wydarzenia wolontariusze z Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie zbierali datki na rzecz tej placówki medycznej.

Goście z Polski zauroczeni

W 30. Dożynkach Rejonu Wileńskiego wzięły udział tłumy mieszkańców i zaproszonych gości, a także delegacje z zagranicy, z którymi rejon wileński łączy wieloletnie przyjaźnie – przybyli partnerzy z różnych miast i regionów Polski, a także z Niemiec i Mołdawii.



Na dożynkach zostali nagrodzeni najlepsi rolnicy z rejonu wileńskiego

Fot. Samorząd Rejonu Wileńskiego



Tradycyjny chleb wypieczony z mąki z tegorocznych zbiorów

Fot. Samorząd Rejonu Wileńskiego



Na scenie w gminie Pogiry rozbrzmiewała muzyka zespołów i kapel w wykonaniu kolektywów z rejonu wileńskiego

Fot. Samorząd Rejonu Wileńskiego

Goście rejonu byli zauroczeni uroczystością, a także zachowaniem tradycji i gościnnością.

– Przyjechaliśmy tutaj, aby wspólnie celebrować to święto, bo dla naszych dzieci z Częstochowy to jest taka okazja, żeby zobaczyć trochę innej kultury, innych obywateli. Mamy mniej obyczajów niż wy. Choć my, w Polsce, też obchodzimy dożynki, to nasze uroczystości są bardziej oficjalne. Msza święta na Jasnej Górze rzeczywiście jest bardzo uroczysta. Mamy prawie trzy dni świętowania i nasze dożynki są troszkę inne; tutaj widzę taki bardziej wiejski charakter, a u nas wypada on raczej miejsko. W ogóle jesteśmy zafascynowani tutejszym folklorem i przyjęciem – powiedziała w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Beata Brągoszewska-Calek, nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 48 im. Armii Krajowej w Częstochowie.

– Kiedyś byłem na dożynkach rejonu wileńskiego, gdy odbywały się w Pikieliszkach. To są dożynki rejonu, który jest bardzo ważny dla nas, dla Polaków. Bardzo się cieszę, że tutaj jestem – zaznaczył Grzegorz Marek Poznanski, chargé d'affaires Ambasady RP w Wilnie.

– Jest rewelacyjnie. Po raz pierwszy jestem na tego typu imprezie. Jest tak



W rozrywkowej części dożynek, wieczorem, czekała na gości prawdziwa uczta muzyczna **Fot. Samorząd Rejonu Wileńskiego**

kolorowo i tak różnorodnie, że pozazdrościć – przyznał w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Tomasz Szczygłowski z Częstochowy.

Imponujące widowisko

Miejscowi, którzy przybyli na obchody, również nie kryli zadowolenia z uroczystości.

– Cudownie. Wszystko jest uporządkowane, stoiska bogate, gościnnie. Dużo ludzi przybyło. Widać, że pracy

włożono bardzo dużo w tegoroczne dożynki – powiedziała Jegorowa z Białej Waki.

W rozrywkowej części dożynek czekała na gości prawdziwa uczta muzyczna. Na scenie wystąpiły legendy polskiego disco polo – zespół „Boys”, a po nich królowa litewskiej muzyki pop Dżordana Butkutė. Kulminacją wieczoru było imponujące widowisko laserowe, które rozświetliło niebo nad Białą Waką. ■



Na 30. Dożynkach Rejonu Wileńskiego zaprezentowały się poszczególne gminy **Fot. Samorząd Rejonu Wileńskiego**

Bujwidze rzucają rękawicę Wilnu – a raczej podają dłoń. Polsko-litewska konferencja

Rajmund Klonowski

Po kolejnej polsko-litewskiej konferencji w tym sezonie dla Wilna rodzi się konkurent turystyczny. Bujwidze – co też w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” potwierdzają organizatorka Danuta Korkus oraz mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz – mają pomysły i energię, by przyciągać mieszkańców i turystów.



Przed rozpoczęciem konferencji wykonano pamiątkowe zdjęcia Fot. Rajmund Klonowski

W dniu 9 września w Bujwidzach odbyła się międzynarodowa konferencja pt. „Znaczenie Corpi Santi św. Floriana z Bujwidz oraz ruchu strażaków w kontekście historyczno-kulturowym Litwy i Europy”. Była to kolejna w tym roku polsko-litewska konferencja. Przybyli na nią goście z Polski.

O randze wydarzenia świadczą też goście nie tylko z zagranicy: minister spraw wewnętrznych RL Władysław Kondratowicz, mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz, doradczyni w Ministerstwie Kultury RL Ewelina Mokrzecka, a także działacze lokalni, jak Henryk Subocz i wielu innych. Obecni byli także przedstawiciele samej Wspólnoty Bujwidzkiej.

Konferencja ta, której „Kurier Wileński” był jednym z partnerów medialnych, została zorganizowana przez Wspólnotę Bujwidzką, której przewodniczącą jest Danuta Korkus. W centrum uwagi konferencji znalazła się wyjątkowa relikwia – takie są tylko dwie na całej Litwie, z czego jedna właśnie w Bujwidzach. To corpisanti, którego historię opisywaliśmy na łamach „Kuriera Wileńskiego”.

Krótką historia relikwii

Szczególnym impulsem do szerzenia kultu relikwii było odkrycie katakumb rzymskich w 1578 r., które uznano za miejsca pochówku wczesnochrześcijań- ➤

skich męczenników. Ich szczątki, po nadaniu imion i wystawieniu stosownych dokumentów, trafiły do wielu europejskich kościołów – w tym także na Litwę.

Właśnie z tym okresem związana jest historia relikwii św. Floriana w Bujwidzach. Jak opisał to historyk Konstanty Tyszkiewicz w „Wilii i jej brzegi” z 1857 r., relikwie miały zostać przywiezione z Rzymu przez ks. Pawła Ksawerego Brzostowskiego – tego samego, który był inicjatorem powstania Rzeczypospolitej Pawłowskiej, jej konstytucji, a dziś jest patronem polskiego gimnazjum w Turgielach. Jednak wielu źródeł pisanych potwierdzających to nie ma. Miało to być w roku 1794, czyli u schyłku Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Rok później Rzeczpospolita już nie istniała...

Eksperci zabierają głos

Sama konferencja miała także wymiar ekspercki. Mówiono nie tylko o relikwii i wspólnocie, ale także o koncepcji straży pożarnej – gdyż św. Florian jest patronem właśnie strażaków. Przedstawiono koncepcję Centrum Szkoleniowego przy Litewskim Muzeum Straży Pożarnej oraz plan ochrony zabytków kultury przed ekstremalnymi sytuacjami. Powoływano się na doświadczenia sąsiedniej Łotwy, gdzie takie rozwiązanie funkcjonuje. Cel – zwiększyć zdolności państwa do chronienia zabytków w sytuacjach ekstremalnych, jak kataklizm czy wojna.

Gdy mowa o wojnie, nie sposób przejść obojętnie wobec doświadczenia sąsiedniej Ukrainy, która walczy z rosyjską inwazją. Od początku widzieliśmy tam pomniki okładane workami z piaskiem, specjalnie zabezpieczane dzieła kultury. To doświadczenie w swoje wystąpienie wplótł Donatas Gurevičius, kierownik Departamentu Ochrony Przeciwpozarnej i Ratownictwa przy MSW. Przytoczył statystyki, że 52 proc. mieszkańców Litwy uważa, iż wie, jak zachować się w przypadku sytuacji ekstremalnej spowodowanej przez żywioł lub człowieka.

Główna inicjatorka konferencji, przewodnicząca wspólnoty Danu-

ta Korkus, w rozmowie z naszym dziennikiem podkreśliła, że cel konferencji to też „dopięcie renowacji naszego zespołu sakralnego”, który znajduje się w Bujwidzach. – Jestem szczęśliwa, jestem podbudowana i mam naprawdę bardzo wielką nadzieję i wierzę, że ten temat nie zostanie wyczerpany wyłącznie tą konferencją, że będzie miał ciąg dalszy i osiągniemy swój cel. Mianowicie dokończymy renowację naszego zespołu sakralnego. Teraz czeka nas żmudna praca biurokratyczna, która będzie wymagała przygotowania projektów, kontaktów z licznym gronem urzędników, z którymi dzisiaj się zapoznaliśmy. Kiedy już zostaną wszystkie umowy dopięte na ostatni guzik, trzeba będzie wymyślić jakieś nowe wydarzenie kulturalne! – zaznaczyła Danuta Korkus.

Duchniewicz: Wspólnota lokalna daje przykład

Mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz nadmienił w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”, że to przede wszystkim inicjatywa wspólnoty lokalnej, a „szukanie sposobów, by przyciągnąć mieszkańców” może być skutecznym narzędziem nawet w nieprzychylnych okolicznościach demograficznych. – Dzisiaj najbardziej cieszy mnie wspólnota lokalna, która podejmuje różne inicjatywy i podkreśla znaczenie kontaktu między mieszkańcami a instytucjami – Kościołem, strażą pożarną, zajmującymi się opieką nad zabytkami kultury i sakralnymi. Św. Florian to postać warta pamięci, a w Bujwidzach co roku odbywają się poświęcone mu święta, również z udziałem strażaków – zaznaczył mer Robert Duchniewicz.

– Szczególnie budujące jest to, że tak mała miejscowość jak Bujwidze, podobnie jak Miedniki, mimo oddalenia od stolicy, wciąż szuka sposobów, by przyciągnąć mieszkańców. Niestety, infrastruktura publiczna zanika, dzieci jest coraz mniej, a to przecież region czystej polskości. Podobne problemy mają też sąsiednie samorządy, jak rejon święciański czy Podbrodzie – tam również brakuje uczniów – wyjaśnił.

Potencjał turystyczny

– Wspólnota lokalna zaświadcza, że mimo tych wyzwań można tworzyć nowe inicjatywy. Region, w którym leżą Bujwidze, ma piękną przyrodę i ogromny potencjał turystyczny. W kontekście konferencji ważne jest także to, że udostępnienie i opracowanie archiwów może stać się impulsem do przyciągnięcia turystów – nie tylko z Polski, ale też z innych krajów Europy. Często bywa tak, że turyści zatrzymują się w Wilnie, nie odwiedzając okolic, które są oddalone zaledwie o 30 km od granicy, a mają naprawdę wiele do zaoferowania – powiedział mer Duchniewicz.

– Samorząd rozumie wagę tych działań, lecz ma ograniczone możliwości finansowe. Dlatego potrzebna jest konsolidacja. Dzisiejsze spotkanie pokazuje, że mamy do czynienia z piękną historią, kulturą i zabytkami, które powinniśmy wspólnie chronić i promować. Państwo również powinno zwrócić większą uwagę na te sprawy i wesprzeć samorządy – zaznaczył.

„Tu bije serce WKL”

Członkinią Wspólnoty Bujwidzkiej jest Edita Mildażyte, litewska dziennikarka i prezenterka. Podkreśliła, że cała praca nad konferencją to wysiłek Danuty Korkus, z kolei ona sama wspierała ją w technicznych sprawach. Nazwała Bujwidze „sercem Wielkiego Księstwa Litewskiego”.

– Wydaje mi się, że impreza się udała. Najważniejsze jest to, że sami mieszkańcy Bujwidz zrozumieli, a lokalne władze uświadomiły sobie, co mają, i że wyjątkowość Bujwidz nie ma granic. Jeśli zaczniemy się tu zagłębiać, to jeszcze wiele odkryjemy. Myślę, że są tu jeszcze Gucewicz, Konstanty Tyszkiewicz, a tuż obok Radziszewscy, a po Radziszewskich Radziwiłłowie, a po Radziwiłłach Brzostowscy i tak dalej. Jak powiedział prof. Alfredas Bumblauskas, na tych ziemiach bije serce Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tutaj rzeczywiście znajduje się to święte koło – entuzjastycznie skomentowała w wypowiedzi dla „Kuriera Wileńskiego” Edita Mildażyte. ■

Oprac. A.K.



Zrealizowało się marzenie prezydenta USA Ronalda Reagana, by uwolnić Europę od zależności od rosyjskiej ropy i gazu
Fot. Adobe Stock

Ropa i gaz Rosji. Zmierzch imperium

Antoni Rybczyński

Podczas kilkudniowej wizyty Władimira Putina w Chinach na początku września Rosjanie z wielką pompą ogłosili przełom w sprawie budowy nowego gazociągu do Państwa Środka. „Siła Syberii 2” ma być panaceum na wielki kryzys Gazpromu, który stracił niemal cały rynek zbytu w Europie.

Podczas trzydniowej hucznej wizyty Władimira Putina w Chinach prezes Gazpromu Aleksiej Miller ogłosił podpisanie „prawnie wiążącego protokołu” z Chińczykami w sprawie budowy drugiego gazociągu do Państwa Środka. Jakby za chwilę Rosja miała sprzedawać do ChRL miliardy metrów sześciennych gazu za miliardy dolarów. Nic bardziej błędnego. Projekt jest daleki od realizacji, a Rosja – przez wojnę Putina z Ukrainą – traci status imperium gazu i ropy, zbudowany przez kilka poprzednich dekad.

Podczas kilkudniowej wizyty Władimira Putina w Chinach na

początku września Rosjanie z wielką pompą ogłosili przełom w sprawie budowy nowego gazociągu do Państwa Środka. „Siła Syberii 2” ma być panaceum na wielki kryzys Gazpromu, który stracił niemal cały rynek zbytu w Europie. Chodzi o wielkie pieniądze do budżetu Rosji i umocnienie strategicznego partnerstwa Moskwy z Pekinem.

W rzeczywistości to gazowa fatamorgana, która jedynie potwierdza schyłek mocarstwowej pozycji Rosji na światowych rynkach gazu i ropy. Zresztą za ten schyłek odpowiada sam Władimir Putin, który atakując w 2022 r. Ukrainę i wchodząc w ostry konflikt z Europą,

zarzynał kurę znoszącą złote jajka. Zniszczył unikalną pozycję Moskwy budowaną starannie przez dekady już od czasów Leonida Breżniewa.

Wirtualna siła Syberii

Prezes Gazpromu ogłosił, że z Chińczykami podpisano „prawnie wiążący protokół” w sprawie budowy „Siły Syberii 2”. Potencjalnie oznacza to dodatkowe 50 mld m sześć. gazu rocznie eksportowanego przez Rosję przez 30 lat – piała rosyjska propaganda.

Tyle że chińskie media nawet się nie zająknęły w tej sprawie. I słusznie. Prawnie wiążący protokół nie jest jeszcze umową dostawy, »

więc nie daje zielonego światła dla tego projektu. Stwarza tylko pozory postępu. Porozumienie osiągnięte w Pekinie wydaje się raczej częścią trwających negocjacji w sprawie ambitnego projektu gazociągu, który będzie dostarczał gaz z rosyjskiego półwyspu Jamał do północnych Chin przez wschodnią Mongolię.

Pekin wzmacnia swoje wpływy w Moskwie od czasu rozpoczęcia pełnej inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 r., kiedy to Rosja straciła Europę jako główny rynek zbytu surowców energetycznych. Chiny najwyraźniej grają na czas, aby zobaczyć, czy Kreml ustąpi w trakcie negocjacji, oferując korzystne rabaty na swoje surowce, a także aby obserwować, jak projekt gazociągu wpłynie na skomplikowane stosunki Rosji ze Stanami Zjednoczonymi.

Zainteresowanie Moskwy proponowanym gazociągiem o długości 2600 km jest oczywiste. „Siła Syberii 2” zrekompensowałaby przynajmniej część rynku Unii Europejskiej, który Rosja straciła z powodu wojny na Ukrainie.

Z drugiej strony Chiny mają ogromny wybór możliwości. Pekin trzyma się strategii dywersyfikacji importu gazu, aby uniknąć nadmiernej zależności od jednego dostawcy. Rosja jest już największym dostawcą gazu rurociągowego do Chin dzięki projektowi „Siła Syberii 1”, który został uruchomiony w 2019 r. w ramach 30-letniej umowy o wartości 400 mld dolarów.

Komercyjna opłacalność nowego rurociągu jest wątpliwa. Komentarze Millera mają raczej charakter wizerunkowy: Kreml stara się pokazać „widoczność trwałej współpracy między dwoma krajami”. Pekin nie potrzebuje tego gazociągu. Ale ChRL nie ma też powodów, aby wypowiadać się na ten temat negatywnie.

Wciąż toczy się gra o cenę. Miller oświadczył, że będzie ona niższa od ceny pobieranej przez Gazprom od europejskich odbiorców, ale nie podał konkretnych liczb. Z dostępnych danych wynika, że Chiny poprosiły o ustalenie ceny zbliżonej do cen na rosyjskim rynku wewnętrznym,

które są w znacznym stopniu subsydiowane. Dla Rosji oznacza to drastycznie mniejsze wpływy niż ze sprzedaży gazu do Europy.

Rosja traci miliardy

Skrajnie niekorzystne finansowo warunki przekierowania strumienia gazu z Zachodu na Wschód potwierdza coraz gorsze położenie Rosji. Przez dziesięciolecia rosyjskie ropa naftowa i gaz ziemny dostarczane do Europy w znacznym stopniu dominowały nad całą gospodarką Europy. W szczytowym momencie 37 proc. europejskiego importu ropy i 45 proc. importu gazu pochodziło

Władimir Putin, atakując w 2022 r. Ukrainę i wchodząc w ostry konflikt z Europą, zarzucił kurę znoszącą złote jajka. Zniszczył unikalną pozycję Moskwy budowaną starannie przez dekady już od czasów Leonida Breżniewa.

z Rosji. Dzięki temu Moskwa mogła dyktować warunki. Europa była zależna – ekonomicznie i politycznie – od dostawcy surowców energetycznych, który był w stanie zniszczyć jej gospodarkę.

Napaścią na Ukrainę Putin zrujnował wysiłki poprzedników, od Leonida Breżniewa poczynając. Za czasów sowieckich i w Rosji jelicynowskiej zbudowano imperium, które faktycznie dominowało nad gospodarką Europy w czasie, gdy trwała zimna wojna. W pierwszej odsłonie (za czasów sowieckich) i w drugiej – za Putina.

Zrealizowało się marzenie prezydenta USA Ronalda Reagana, by uwolnić Europę od zależności od rosyjskiej ropy i gazu. Przyczyniły się do tego trzy różne czynniki. Pierwszym była rewolucja łupkowa, którą obecnie produkują Stany Zjednoczone, jest większa niż ta, którą sprzedawał Europie najpierw Związek Sowiecki, a potem Rosja. Drugim czynnikiem są siły rynkowe. Kiedy kraje Bliskiego Wschodu zauważyły, że rynek wzbogacił się o amerykańską ropę łupkową

i gaz łupkowy, zamiast ograniczać produkcję i podnosić ceny, wyrzuciły swoje tanie surowce na rynek i zaczęły obniżać ceny. Obecnie nadwyżka podaży nad popytem wynosi ponad 1,5 mln baryłek dziennie.

Trzeci czynnik to błędy Kremla. W 2021 r., szykując się do inwazji na Ukrainę, postanowił zaszantażować Europę i zamknął zawory na gazociągach do Europy. Co z tego wynikało? Ceny początkowo poszły w górę, ale w ciągu kilku miesięcy zbudowano terminale, sprowadzono amerykański LNG i całkowicie zastąpiono rosyjski surowiec. W 2025 r. import LNG do Europy – z USA i innych części świata (Katar, Australia etc.) – wyniesie 155 mld m sześć. Dokładnie tyle, ile tuż przed wojną Rosja dostarczała rurociągami. Rosyjski gaz po prostu nie jest już Europie potrzebny.

Czarne złoto też nie przynosi zysku

A co z ropą? Rosja sprzedaje ją teraz głównie Chinom i Indiom z ogromnymi rabatami. Amerykańska agencja energetyczna EIA prognozuje, że w 2026 r. ropa będzie kosztować 51 dolarów za baryłkę, a na początku 2026 r. – 50 dolarów za baryłkę. Koszt produkcji rosyjskiej ropy, z uwzględnieniem podatków, wynosi 42 dolary na lądzie i 44 dolary na szelfie, a bez podatków – 32 dolary za baryłkę. A jeśli odjąć jeszcze rabaty, to cena zbliża się już do ceny produkcji w Rosji. Tymczasem główny klient Moskwy, Chiny, realizuje strategię zmniejszania zużycia ropy...

Rosja dostarcza obecnie na rynek globalny 7,2 mln baryłek dziennie. Na każde 10 dolarów spadku ceny światowej Rosja traci 26 mld dolarów. EIA twierdzi, że w ciągu kilku miesięcy ceny ropy spadną aż o 18 dolarów za baryłkę. Oznacza to, że Rosja straci już ponad 40 mld dolarów.

Do tego traci kolejne 12 mld na rabacie (Indie chcą coraz większego, naciskane przez USA). To oznacza, że Rosja traci już około 60 mld dolarów rocznie na ropie. Będzie tylko gorzej. ■

Traktaty nie zawsze wystarczą, ostateczna decyzja należy do polityków

Rozmawiał Antoni Radczenko

W ocenie ekspertów nastąpił konflikt zbrojny między Polską a Rosją, kiedy rosyjskie drony znajdowały się w polskiej przestrzeni powietrznej. Słusznie jednak polski rząd wnioskował o uruchomienie art. 4 paktu północnoatlantyckiego, nie zaś art. 5 – mówi dr Tomasz Lachowski, adiunkt w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, redaktor naczelny serwisu Obserwator Międzynarodowy.



Dr Tomasz Lachowski: Przywódcy państwowi muszą działać „tu i teraz”. Dlatego tak ważna jest prezentacja spójnych i skutecznych argumentów na forum międzynarodowym **Fot. Daniel Maliński, Uniwersytet Łódzki**

Antoni Radczenko: W nocy z 9 na 10 września polska przestrzeń publiczna została zaatakowana przez rosyjskie drony. Wszystko wskazuje na to, że był to świadomy atak. Dlaczego w NATO nie został uruchomiony art. 5 traktatu północnoatlantyckiego?

Tomasz Lachowski: Warto zacząć od tego, że pierwszy komunikat z rana 10 września Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych RP mówił o akcji agresji, co jest bardzo poważnym stwierdzeniem na gruncie prawa międzynarodowego publicznego. Natomiast w ciągu dnia

wszystkie najważniejsze organy polskiego państwa – czyli Kancelaria Prezesa Rady Ministrów oraz prezydent – deeskalowały sytuację na poziom „daleko idącej prowokacji”.

Oczywiście państwo polskie mogłoby się upierać przy akcji agresji – że zostaliśmy zaatakowani przez Rosję w sensie prawnym, dlatego mamy prawo do samoobrony i wnioskujemy o uruchomienie procedur na podstawie art. 5 paktu północnoatlantyckiego. Niemniej było jasne, a z perspektywy politycznej spotkałoby się z niezrozumieniem, że Polska stała się ofiarą zewnętrznej napaści zbrojnej. »

Pamiętajmy, że dzisiejsze prawo międzynarodowe publiczne (dotyczące relacji między państwami) zostało ukształtowane w znacznej mierze jeszcze przed II wojną światową lub niedługo po niej. Myślę zwłaszcza o Karcie Narodów Zjednoczonych, która została podpisana w czerwcu 1945 r. Art. 2 pkt 4 Karty mówi o zakazie użycia siły zbrojnej i groźby jej użycia – co jest jedną z kluczowych zasad porządku prawnomiędzynarodowego oraz osnową reżimu „ius ad bellum”. Moim zdaniem Rosja tę normę swoim zachowaniem naruszyła.

Jednak akt agresji lub napaść zbrojna jest czymś więcej, bo to jest tzw. kwalifikowana forma zakazu użycia siły. Atak powinien być o wiele bardziej intensywny, na dużo większą skalę, o dużo większym potencjale zniszczenia. Innymi słowy, stanowiącym o wiele większe zagrożenie dla życia i zdrowia obywateli oraz bezpieczeństwa państwa. Ważny jest też czas trwania ataku.

To absolutnie nie oznacza, że rosyjskie działania były legalne. Były bezprawne, naruszyły polską suwerenność oraz terytorialną integralność. Niemniej zgadzam się, że nie było podstaw do uruchomienia art. 5 traktatu o NATO, za to były przesłanki do wszczęcia procedury z art. 4 paktu północnoatlantyckiego. Art. 4 mówi o konsultacjach w ramach NATO, kiedy jedno z państw członkowskich uznaje, że jego integralność terytorialna, niezależność polityczna lub bezpieczeństwo narodowe zostały zagrożone. To wszystko nastąpiło. Za to art. 5 mówi o zbrojnej napaści, której ostatecznie według samej Polski, pozostałych krajów NATO, a także wedle mojej oceny jako prawnika prawa międzynarodowego publicznego – nie było.

Czym w takim razie jest zbrojna napaść w świetle prawa międzynarodowego?

Państwa, które tworzyły Kartę Narodów Zjednoczonych w 1945 r., nie były zgodne, jak zdefiniować pojęcie aktu agresji lub zbrojnej napaści. Definicja pojawiła się dopiero wraz z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 3314 (XXIX) z 14 grudnia 1974 r., czyli praktycznie 30 lat po zakończeniu II wojny światowej.

Czym jest zbrojna napaść według prawa międzynarodowego? To np. „inwazja lub zbrojna napaść sił zbrojnych jednego państwa na drugie państwo”. Teoretycznie w omawianym przez nas przypadku to miało miejsce, ponieważ mieliśmy do czynienia z atakiem sił zbrojnych rosyjskich – drony należały właśnie do wojska Federacji Rosyjskiej. Ważna jest jednak skala i intensywność. To nie było raczej przekroczone.

Kolejny przykład definicji zbrojnej napaści: „wszelka okupacja wojskowa lub aneksja terytorium”. Okupacja lub aneksja może nastąpić nawet bez sprzeciwu danego kraju. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia podczas działań rosyjskich z lutego i marca 2014 r., zmierzających okupacji

Krymu, gdzie praktycznie nie było oporu ze strony ukraińskiej. Brak oporu nie powoduje jednak, że nie mieliśmy do czynienia z napaścią Rosji na Ukrainę – Federacja Rosyjska już wtedy zainicjowała akt agresji wobec państwa ukraińskiego trwający nieprzerwanie do chwili obecnej. Jako przykład agresji można wskazać również blokadę portów jednego państwa przez okręty wojenne drugiego.

Wreszcie, warto przywołać w tym miejscu naszej dyskusji przykład Białorusi, kiedy 24 lutego 2022 r. oddała ona swoje terytorium do dyspozycji Rosji, aby mogła z niego dokonywać napaści na Ukrainę. Według prawa międzynarodowego Białoruś również jest agresorem.

O ile mi wiadomo, Ukraina oficjalnie nie kwalifikuje Białoruś jako strony konfliktu.

To prawda, dlatego wymaga to słowa wyjaśnienia. Mówimy bowiem o dwóch różnych reżimach prawnych w ramach prawa międzynarodowego publicznego. Jeden z nich to reżim „ius in bello”, inaczej mówiąc – to reżim między-

narodowego prawa humanitarnego (lub prawa wojennego). To właśnie w ramach tego reżimu możemy mieć do czynienia z konfliktem zbrojnym dwóch lub większej liczby państw. Ważne jest zatem zdeterminowanie stron konfliktu. To istotne do określenia, czy mamy do czynienia np. z jeńcami wojennymi oraz czy

dane działania bezprawne można określić mianem zbrodni wojennych. Ten reżim jest bardziej „obiektywny”, w przeciwieństwie omawianego wcześniej do reżimu „ius ad bellum”, który cechuje się dużo większą „subiektywnością”.

W idealnym świecie normy reżimu „ius ad bellum” też powinny mieć wyłącznie cechę obiektywną, a kiedy są naruszane, to dany sąd – np. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze – powinien spór prawny rozstrzygnąć. Jednak w przypadku działań zbrojnych, które niejednokrotnie wybuchają nagle i są dynamiczne, nie ma na to miejsca i czasu. Stąd ta moja uwaga o „subiektywnym” wymiarze reżimu „ius ad bellum”, ponieważ to państwa lub organizacje międzynarodowe dokonują takiej oceny w warunkach „tu i teraz”.

W wypadku reżimu „ius in bello” warto zaznaczyć, że nawet jeśli państwa nie są formalnie w stanie wojny lub nawet zaprzeczają swojemu udziałowi w wojnie, to mimo wszystko w ocenie prawa międzynarodowego konflikt zbrojny się toczy. Białoruś więc w znaczeniu reżimu „ius in bello” nie jest stroną konfliktu, ponieważ nie wysłała swoich wojsk na Ukrainę. Ale jest agresorem w pojęciu „ius ad bellum”, bo udzieliła swojego terytorium do napaści wojsk rosyjskich na państwo ukraińskie. Dlatego też mamy następującą sytuację: Białoruś jest agresorem, ale nie jest stroną konfliktu zbrojnego. Natomiast Rosja jest agresorem oraz stroną konfliktu zbrojnego z Ukrainą w ujęciu obu tych reżimów prawnych. »

Jak jest w przypadku Polski? Jak to wygląda z perspektywy prawa międzynarodowego?

W ocenie ekspertów międzynarodowego prawa humanitarnego nastąpił konflikt zbrojny między Polską a Rosją. Konflikt trwał ledwie kilka godzin, kiedy rosyjskie drony znajdowały się w polskiej przestrzeni powietrznej, a wojska polskie oraz sojusznicze próbowały te drony zestrzeliwać. Stąd, pragnąłbym to jeszcze raz podkreślić, tak bardzo istotne jest oddzielenie jednego reżimu prawnego od drugiego. W aspekcie regulacji „ius ad bellum” mówimy o sprawcy i ofierze agresji, a aspekcie „ius in bello” mówimy o stronach konfliktu zbrojnego.

Art. 5 traktatu o NATO dotychczas został uruchomiony tylko raz, po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 r. na World Trade Center w Nowym Jorku i na Pentagon, co doprowadziło do inwazji na Afganistan. Czy atak terrorystyczny dokonany przez członków Al-Kaidy nosił wszystkie niezbędne znamiona napaści zbrojnej?

Al-Kaida jest organizacją terrorystyczną, a nie państwem. Ze względu na to, że Al-Kaida operowała z Afganistanu i ówczesny reżim talibów ją popierał, działania Al-Kaidy przypisano Afganistanowi. Oczywiście to była ocena „subiektywna”, ponieważ mówimy o poziomie reżimu „ius ad bellum”.

Stany Zjednoczone oceniły, że napad zbrojny na państwo amerykańskie nastąpiła, a sojusznicy przyszliz pomocą. Na ile argumenty są silne dla opinii publicznej, na tyle ta argumentacja przebija się również do kręgów politycznych; bądź nie. Stany Zjednoczone, będąc najsilniejszym państwem NATO, przekonały i później zaangażowały swoich sojuszników do odpowiedzi zbrojnej na terytorium Afganistanu. Dlatego to właśnie w 2001 r. jedyny raz w historii art. 5 traktatu o NATO został uruchomiony.

Czy sytuacja państw słabszych jest tożsama z sytuacją Stanów Zjednoczonych?

W przypadku państw bałtyckich lub innych krajów na wschodniej flance NATO bardzo ważne jest, aby nasza argumentacja polityczna oraz prawna były spójne i przekonujące. Nie chciałbym wywoływać wilka z lasu, ale gdybyśmy zostali napadnięci nie tylko przez drony, lecz także np. przez użycie artylerii, to wówczas powinniśmy przedstawić naszą argumentację na forum NATO, ONZ, nie zapominając również o Unii Europejskiej, i na tych forach przekonać inne państwa do naszych racji. Możemy próbować opierać się wyłącznie na postanowieniach traktatu międzynarodowego, ale może dojść do sytuacji, gdy czynniki polityczne w innych państwach przeważą nie na naszą korzyść.

Wróćmy do ataku dronów na Polskę. Zgadzam się zarówno z prezydentem RP, jak i premierem RP – warto podkreślić, że oba organy w tej sprawie były zgodne – że słusznie polski rząd wnioskował o uruchomienie art. 4 paktu północnoatlantyckiego (nie zaś art. 5). Zakładam, że gdyby doszło do ataku zbrojnego, zwłaszcza o wymiarze pełnoskalowym, to wówczas uruchomienie art. 5 znajdzie zrozumienie po stronie naszych partnerów.

Z perspektywy prawa międzynarodowego musimy brać pod uwagę to, że składa się ono oczywiście z norm prawnych, ale funkcjonują one w realiach politycznych. Przeważnie to państwa same oceniają, jak zaistniała sytuację powinny kwalifikować, a naszym zadaniem jako badaczy i analityków jest przedstawienie precyzyjnej opinii na gruncie prawa międzynarodowego.

Czy obowiązujące dziś prawo międzynarodowe, które powstawało w realiach przed i po II wojnie światowej, nie zdezaktualizowało się? Nie nadąża za postępem technicznym. Dobrym przykładem są drony, o których właściwościach wojskowych przed kilkoma laty dyskutowali tylko eksperci. Inny przykład to wojny hybrydowe, które nie są tożsame z konfliktami konwencjonalnymi. Jak powinniśmy je kwalifikować?

Tak, w przypadku wojny hybrydowej ocena prawna staje się jeszcze bardziej skomplikowana. Weźmy dla przykładu poważny atak hakerski, w konsekwencji którego zostaje wyłączony system dowodzenia. Szpitale są

odcięte od prądu i przestają funkcjonować. W konsekwencji obywatele danego państwa tracą życie, ale jednocześnie nie mamy ani jednego wystrzału rakiety lub pocisku moździerzowego. Państwo padające ofiarą ataku hakerskiego, zgodnie z obowiązującym prawem międzynarodowym, jest państwem zaatakowanym. Jednak znalezienie akceptacji prawnej innych państw będzie o wiele trudniejsze niż w przypadku ataku konwencjonalnego.

Teoretycznie w takiej sytuacji państwo ofiara powinno zwołać Radę Bezpieczeństwa ONZ lub przedstawić sprawę na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ, aby sprawdzić, ile państw członkowskich przekonają jego argumenty.

Oczywiście możemy rozkładać daną normę prawną na czynniki pierwsze, ale i tak ocena – niestety – należy do polityków. Powtórzę raz jeszcze. Sąd międzynarodowy może i powinien ocenić, czy coś jest legalne lub nielegalne, ale taka ocena trwa najczęściej kilka lat. Tymczasem przywódcy państwom muszą działać „tu i teraz”. Dlatego tak ważna jest prezentacja spójnych i skutecznych argumentów na forum międzynarodowym. Nie muszę dodawać, że państwa regionu Europy Środkowo-Wschodniej, które są najbardziej zagrożone przez agresywne działania Kremla, powinny mówić w tej sprawie jednym głosem. ■

Supermisja na lato – zaliczona!

Uczniowie klasy I (9) Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie w marcu br. wzięli udział w ogólnokrajowym konkursie dla szkół Litwy „Najciekawsza misja na lato” (lit. Smagiausia misija vasarai). Stworzyli autentyczny filmik, dzięki któremu wygrali główną nagrodę – tygodniowy pobyt nad morzem na edukacyjnym obozie „Bajka” (lit. Pasaka) w Nadmorskim Parku Regionalnym między Kłajpedą a Połagą.

Wychowawczynie klasy, pani Ewa Walma, zmotywowała uczniów do udziału, podkreślając, że to doskonała okazja, by spróbować swoich sił, a przy tym zdobyć szansę na wakacje nad morzem. Uczniowie wcielili się w role reżyserów, operatorów i aktorów, tworząc ciekawy filmik o marzeniach

chłopca o wakacjach. Film stał się rzeczywistością – nad morzem uczniowie „JPII” przeżyli własną przygodę.

Uczniowie chętnie dzielą się swoimi wrażeniami z udziału w projekcie. Lukrecja Stankiewicz podkreśla, że było to ciekawe doświadczenie uczące pracy w zespole i kreatywnego rozwiązywania problemów. Karol Salmanowicz cieszy się, że mimo deszczowej pogody na obozie można było spróbować surfingu, poznać kolegów z innych miejscowości Litwy oraz współpracować przy różnych aktywnościach.

Ewelina Stasiłowicz dodaje, że praca nad projektem przyniosła jej wiele satysfakcji, ponieważ lubi tworzyć i tym razem miała okazję zrealizować swoje pasje, a nawet otrzymać za

nie nagrodę. Karol Stupenko zaznacza, że realizacja projektu przebiegła sprawnie, bo w klasie mieli dobrą reżyserkę i operatorkę – trzeba było jedynie znaleźć miejsce i czas. Dodaje, że próba aktorstwa była dla niego ciekawym doświadczeniem.

Jak podkreślają uczniowie, wyjazd nad morze okazał się nie tylko nagrodą, lecz także okazją do nauki i rozwoju. Młodzież brała udział w warsztatach edukacyjnych, zajęciach sportowych i integracyjnych, poznawała przyrodę Nadmorskiego Parku Regionalnego i Bałtyku. Wspólne działania umocniły więzi w klasie, nauczyły odpowiedzialności i współpracy, a także zainspirowały do podejmowania kolejnych inicjatyw.

Diana Judkiewicz



Uczniowie „JPII” dzięki udziałowi w konkursie spędzili tydzień w Nadmorskim Parku Regionalnym **Fot. arch. pryw.**



Młodzież brała udział w warsztatach edukacyjnych, zajęciach sportowych i integracyjnych, poznawała przyrodę **Fot. arch. pryw.**



Wyjazd nad morze okazał się nie tylko nagrodą, lecz także okazją do nauki i rozwoju **Fot. arch. pryw.**



Siemanko! Pewnie poznaliście w szkole, przedszkolu wiele nowych osób. Może niektórzy staną się waszymi kumplami? Oto kilka porad dla tych, którzy chcą mieć, ale też być dobrymi przyjaciółmi!

Aby być dobrym przyjacielem

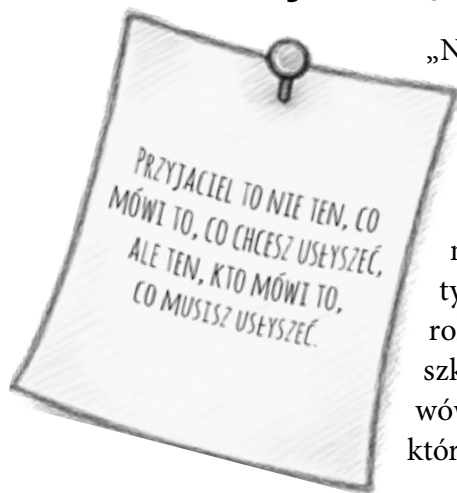
- Nie bądźcie egoistą – nie myślcie tylko o sobie i swoich potrzebach.
- Zapamiętajcie ważne słowo „wspólnie”. Róbcie razem tyle rzeczy, ile się tylko da.
- Nie zdradzajcie! Możecie mieć wielu kolegów, znajomych, kompanów, ale nigdy dla kaprysu nie zmieniajcie jednego przyjaciela na innego. Pokłócić się też czasami trzeba.

Dobry przyjaciel:

1. Słucha, a nie tylko oczekuje, żeby jego słuchano.
2. Pomaga, a nie tylko czeka, żeby jemu pomagano.
3. Wybacza i wyciąga rękę jako pierwszy, bo mu zależy na przyjaźni.
4. Ustępuje, kiedy nie ma racji.
5. Umie się dzielić, a nie tylko czeka, kiedy ktoś coś mu da.
6. Nigdy nie zapomina o tym, że ma kumpla.



Motywacja dla tych, którzy mają wątpliwości



„Nie musisz być świetny, żeby zacząć, ale musisz zacząć, żeby być świetnym”.
„Nigdy nie przestawaj się uczyć, bo życie nigdy nie przestaje dawać lekcji”.
„Każde dziecko to inny kwiat, a razem tworzą piękny ogród”.
„Ucz się tak, jakbyś miał żyć wiecznie”.
Niech każdy wybierze powiedzenie, które najlepiej do was pasuje, i teraz, w tym roku, tym się kierujcie. A za rok? Za rok wasze poglądy na naukę, szkołę, życie mogą się zmienić i wówczas wybierzecie sobie inne motto, którym będziecie się kierować. Powodzenia!

Ale dowcip!
Nauczyciel od matematyki pyta Mądrąłę:
– Czy wiesz, co to jest nieskończoność?
– Tak, to rok szkolny.

To, jak powinno wyglądać zdrowe odżywianie dziecka i młodego człowieka, specjaliści ujęli w kilku dość prostych zasadach. Myślę, że są bardzo przystępne i możliwe do zrealizowania.

Zdrówka wszystkim życzę!

Zasady zdrowego żywienia

Zasada 1: Dieta musi być urozmaicona.

Zasada 2: Ruch jest równie ważny jak jedzenie.

Zasada 3: 8 porcji produktów zbożowych każdego dnia.

Zasada 4: 4 szklanki mleka dziennie.

Zasada 5: Mięso, ryby i jaja niezbędne dla rozwoju kości.

Zasada 6: Warzywa i owoce działają przeciwnowotworowo.



Zasada 7: Tłuszcz głównie z ryb i orzechów.

Zasada 8: Bez przesady ze słodyczami (ale nie tak, żeby w ogóle bez nich!).

Zasada 9: Sól zastąpmy przyprawami.

Zasada 10: Woda jest zdrowsza niż sok.

Możliwe? Możliwe. Chyba większość z was, albo wasi rodzice, przestrzega tych zasad i dlatego rośniecie szybko, prawidłowo rozwijacie się, a umysł pracuje nienagannie. **Tak trzymać!**

Nasze związki w mowie. Syreni śpiew

Syreny to w mitologii greckiej pół kobiety, pół ptaki, obdarzone urzekającym głosem, zamieszkałe w niebiańskich sferach albo Hadesie. Niebiańskie były pokrewne muzom, śpiewały i grały na instrumentach; podziemne troszczyły się o dusze zmarłych i opłakiwały je, stąd ich wizerunki na nagrobkach. W „Odysei” Homera mieszkają one na wyspie położonej między wyspą Kirke a Scyllą i Charybdą, siedzą na łące i śpiewają, a na wybrzeżu pełno jest kości tych, co ten cudowny śpiew usłyszeli – zapomnieli o całym świecie, wyszli na ląd i zginęli... Odyseusz, przepływając w pobliżu statkiem, za radą Kirke zalepił uszy woskiem swoim towarzyszom podróży, sam zaś kazał się przywiązać do masztu, aby z przyjemnością posłuchać pieśni, a mimo to ocaleć. Orfeusz zaś uratował Argonautów, zagłuszywszy śpiew syren własną pieśnią i grą na lirze. W obu przypadkach pokonane syreny rzuciły się do morza i zamieniły się w rafy. W sposób jaskrawo niezgodny z mitologią grecką syreną nazwano sygnalizator akustyczny przeznaczony do celów alarmowych albo nawigacyjnych, z którego wydobywają się przeraźliwe i monotonne dźwięki.



Labirynt — droga do szkoły



Szczyty na wesoło!

Szczyt roztargnienia: założyć hełm na lewą stronę.
Szczyt szybkości: zamknąć tak szybko szufladę na klucz, żeby go jeszcze do niej schować.
Szczyt sadyzmu: przestraszyć strusia na betonie.
Szczyt głupoty: kupić portfel za ostatnie pieniądze.
Szczyt grzeczności: wyskoczyć z okna, zamykając je za sobą.

Czy wiecie, że...

Baobaby to drzewa-domy? Baobaby mają ogromne, nabrzmiałe pnie, które przy tym są dość miękkie. W niektórych regionach Afryki i Australii ludzie czasami wydłubują fragmenty pnia baobabu, dzięki czemu mogą urządzić sobie dom we wnętrzu tego drzewa.





To nie dziecko ma problem. Problem mamy wszyscy – nauczyciel, rodzic, klasa i ono samo. Ale też wszyscy mamy wpływ
Fot. Adobe Stock

Jak reagować, gdy uczeń nie chce się uczyć i przeszkadza innym?

Anna Pawłowicz-Janczys

Zanim przypiszemy dziecku „lenistwo” czy „złośliwość”, warto zastanowić się, co naprawdę kryje się za jego zachowaniem.

W każdej klasie znajduje się dziecko, które – choć z pozoru nie sprawia poważnych problemów – nie chce się uczyć, rozprasza się, odmawia współpracy lub celowo przeszkadza innym. Często nie jest agresywne, ale „kręci się”, „burczy”, udaje samochód, ignoruje polecenia, a na zwróconą uwagę reaguje śmiechem. W takich sytuacjach my jako rodzice bywamy bezradni, a jako nauczyciele – tracimy cierpliwość. Klasa nie może normalnie pracować.

W takich momentach wielu z nas ma ochotę westchnąć: „Potrzeba

dużo cierpliwości!”. I to prawda. Ale cierpliwość to nie wszystko. Potrzebujemy też strategii – praktycznych, konkretnych działań, które pomogą dziecku wejść na ścieżkę samoregulacji, nauki i współpracy z innymi.

Co może oznaczać takie zachowanie?

Zanim przypiszemy dziecku „lenistwo” czy „złośliwość”, warto zastanowić się, co naprawdę kryje się za jego zachowaniem. W pedagogice coraz częściej mówi się, że każ-

de trudne zachowanie ma swoją funkcję – jest odpowiedzią na coś, z czym dziecko sobie nie radzi lub co próbuje nam przekazać w niewerbalny sposób.

Czasem to próba uniknięcia zadania, które przerasta jego możliwości. Dziecko nie zna jeszcze wszystkich liter, nie potrafi pisać, czytać, liczyć. Każda lekcja to dla niego stres – dlatego woli „pojeździć samochodem” po ławce, udając, że go to nie obchodzi. W rzeczywistości to strategia obronna, którą wybiera, zamiast przyznać się do trudności. »

Czasem to forma walki o uwagę dorosłych – bo tylko wtedy, gdy przeszkadza, ktoś naprawdę się nim zajmuje. Innym razem to reakcja na przeciążenie: za dużo bodźców, za dużo oczekiwań, zbyt trudne tempo pracy, zbyt głośno, zbyt długo. A bywa i tak, że to pierwszy widoczny sygnał niezgłoszonych jeszcze potrzeb edukacyjnych, np. spektrum autyzmu, trudności w rozwoju mowy itp.

Jedna z koleżanek nauczycielek edukacji wczesnoszkolnej (klasy 1–4) opowiadała niedawno historię chłopca z pierwszej klasy. Nie potrafił pisać liter, nie czytał. Podczas lekcji burczał, mruczał, udawał, że jest samochodem. Przeszkadzał kolegom, hałasował, śmiał się głośno, kiedy pani zwracała mu uwagę. Z pozoru wyglądało to na zwykłe wygłupy. Ale kiedy nauczycielka zaczęła go uważniej obserwować, dostrzegła coś więcej. Zauważyła, że chłopiec zaczynał „wariować” zawsze wtedy, gdy klasa dostawała zadania pisemne. Że unikał siadania w ławce. Że nie odróżniał niektórych liter, mylił „b” i „d”, nie potrafił ułożyć wyrazu z podanych sylab. Kiedyś, zupełnie niechcący, usłyszała, jak mówi do kolegi: „Ja to jestem głupi, ja nigdy się nie nauczę...”. I wtedy wszystko zaczęło układać się w spójną całość. To nie był „niegrzeczny chłopiec”.

To było dziecko, które nie wiedziało, jak sobie poradzić z frustracją i wstydem. Dziecko, które nauczyło się, że lepiej się wygłupiać, niż pokazać, że coś jest dla niego trudne.

To nie znaczy, że mamy akceptować każde trudne zachowanie. Klasa musi mieć warunki do pracy, a nauczyciel – prawo do prowadzenia zajęć bez ciągłych zakłóceń. Ale to znaczy, że musimy zrozumieć, co dzieje się pod powierzchnią – bo tylko wtedy możemy skutecznie pomóc.

Rola nauczyciela: zauważyć, nie zignorować

Nauczyciel nie jest terapeutą ani psychologiem, ale to on jako pierwszy zauważa, że coś nie gra.

Jego zadaniem nie jest szukanie diagnozy, lecz uważna obserwacja. Notowanie, w jakich sytuacjach pojawiają się trudności. Rozmowa z rodzicami – nie w tonie oskarżenia, ale wspólnego szukania rozwiązań. Współpraca z pedagogiem specjalnym, jeśli jest dostępny, oraz z innymi specjalistami. A przede wszystkim – otwartość na modyfikację sposobu pracy z klasą.

Może trzeba zmienić formę zadań. Może warto wprowadzić więcej ruchu. Może da się znaleźć coś, w czym dziecko będzie dobre – nawet jeśli to nie będzie pisanie, tylko rysowanie, składanie modeli albo opowiadanie historyjek.

Rola asystenta ucznia: wsparcie tu i teraz

Jeśli w klasie obecny jest asystent ucznia (najczęściej jest kierowany wyłącznie do pomocy z dziećmi o specjalnych potrzebach

Zanim przypiszemy dziecku „lenistwo” czy „złośliwość”, warto zastanowić się, co naprawdę kryje się za jego zachowaniem. W pedagogice coraz częściej mówi się, że każde trudne zachowanie ma swoją funkcję – jest odpowiedzią na coś, z czym dziecko sobie nie radzi lub co próbuje nam przekazać w niewerbalny sposób.

edukacyjnych), jego rola może mieć kluczowe znaczenie dla powodzenia całego procesu edukacyjnego – zwłaszcza w przypadku dzieci, które z różnych powodów nie radzą sobie z nauką i funkcjonowaniem w grupie. Asystent to nie strażnik porządku ani „ochroniarz” nauczyciela. To osoba, która w najtrudniejszych momentach staje się mostem między dzieckiem a klasą, między dzieckiem a nauczycielem, a czasem nawet między dzieckiem a jego własną frustracją.

Asystent może usiąść blisko ucznia, który nie nadąża, jest rozproszony lub zwyczajnie zrezygnowany. Może delikatnie podsunąć kartkę, przypomnieć, które zadanie wykonuje klasa, pomóc w pierw-

szym kroku: „Zobacz, narysuj tylko kółeczko – to będzie litera »o«”. Świetnie, już jest!”.

Wspiera dziecko w skupieniu się, nie wywierając presji. Daje mu możliwość poczuć się uczestnikiem lekcji, nawet jeśli na zupełnie innych zasadach niż reszta klasy. Tłumaczy polecenia prostszym językiem, pomaga odnaleźć się w materiale, ale też reguluje emocje dziecka – często swoją obecnością, spokojnym głosem, prostym gestem. Nie jest nauczycielem. Nie jest terapeutą. Ale bywa dla dziecka jedyną osobą, która w danej chwili nie oczekuje, że będzie „jak wszyscy”, tylko że będzie sobą – i spróbuje choć trochę.

Rola rodzica: nie przerzucać winy, szukać rozwiązań

Rodzic, który słyszy, że jego dziecko przeszkadza, też nie ma łatwego. Często czuje się oceniany, winny, bezradny. Ale właśnie dlatego tak ważne jest, by nie przerzucać odpowiedzialności, tylko szukać rozwiązań.

Powiedzieć nauczycielowi, jak dziecko zachowuje się w domu. Co lubi. Czego się boi. Co działa, a co zupełnie nie. Jeśli problemy się powtarzają – nie bać się wizyty w poradni psychologiczno-pedagogicznej. Diagnoza nie jest etykietką. Jest mapą, dzięki której można lepiej zaplanować podróż.

To nie dziecko ma problem. Problem mamy wszyscy – nauczyciel, rodzic, klasa i ono samo. Ale też wszyscy mamy wpływ. Jeśli połączymy siły, możemy stworzyć środowisko, w którym nawet najbardziej zagubione dziecko poczuje się bezpieczne i gotowe do nauki. Nie od razu. Nie z dnia na dzień. Ale krok po kroku – z uważnością, życzliwością i nadzieją, że każdy ma w sobie potencjał. Trzeba go tylko odkryć.

I najważniejsze: nigdy nie wolno tracić nadziei, że to dziecko się nauczy. Bo każde dziecko chce się uczyć. Jeśli nie potrafi – to znaczy, że jeszcze nie znaleźliśmy właściwej drogi. ■

Czosnek znany i nieznany

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Czosnek to jeden z najstarszych i najcenniejszych składników kuchni światowej. Jego smak jest nie do pomylenia: wyrazisty, pikantny, lekko ostry na surowo i zaskakująco miękki i słodki po ugotowaniu. Ten niepozorny ząbek może zamienić każde danie w gastronomiczne arcydzieło.



Szefowie kuchni uwielbiają czosnek za wszechstronność: może być głównym bohaterem dania lub subtelnym akcentem

Fot. Adobe Stock

Znaleziska archeologiczne wskazują, że czosnek był uprawiany już 5 tys. lat przed Chrystusem w Egipcie i Mezopotamii. Egipcjanie uważali go za symbol siły i wytrzymałości i podawali go budowniczym piramid, aby zachowali energię. W starożytnej Grecji wojownicy jedli czosnek przed bitwami, a w Rzymie spożywali go gladiatorzy. W średniowiecznej Europie czosnek był nie tylko przy-

prawą, lecz także talizmanem chroniącym przed chorobami i „złymi duchami”. Czosnek jest dziś obecny w kuchniach wszystkich kontynentów: od włoskiego makaronu aglio e olio po chińskie kluski i sosy, od meksykańskiej salsy po gruzińskie pchali i saciwi.

Techniki kulinarne

Czosnek ma złożony bukiet aromatyczny oparty na

związkach zawierających siarkę. Zmiażdżenie lub pocięcie ząbków czosnku aktywuje enzym allinazę, co powoduje pojawienie się charakterystycznego ostrego zapachu. Surowy czosnek jest ostry, cierpki i pikantny, natomiast smażony lub pieczony staje się słodkawy, miękki, z orzechową nutą. Suszony czosnek (proszek lub granulki) ma delikatniejszy smak, lekki aromat.

Surowy czosnek jest używany w sosach (aioli, tzatziki, salsa verde), marynatkach i sałatkach, dodaje smaku najróżniejszym potrawom gotowanym, smażonym i pieczonym. Niezastąpiony ingredient marynat i solanek. Smażenie czosnku – jasnożółta skórka nada oliwie głęboki aromat, ale ważne jest, aby nie przypalić ząbków: goryczka zepsuje potrawę. »

Pieczenie całej główki – czosnek staje się miękki, kremowy, idealny do past i sosów; spróbuj dodać go do tłuczonych ziemniaków lub innych warzyw. Czosnek fermentowany („czarny czosnek”) – to produkt o karmelowym smaku i konsystencji suszonych owoców, często stosowany w haute cuisine lub kuchni azjatyckiej. Suszony i granulowany czosnek – jest sprzedawany w postaci proszku osobno lub w różnych mieszankach, np. z solą morską, ziołami lub pieprzem. Niezastąpiony w szybkich daniach, gdzie nie ma czasu na obieranie ząbków. Pasta czosnkowa – najlepiej przygotować ją samodzielnie, miażdżąc kilka ząbków czosnku w marmurowym moździerzu z solą morską na gładką masę. Można też dodać mielony czarny pieprz lub inne przyprawy do smaku. Jeśli chcesz przygotować większą ilość pasty do dłuższego przechowywania, obowiązkowo dodaj soku z cytryny lub octu. Czosnek marynowany – pasuje do sałatek i sosów; nie nadaje goryczki i nie przytłacza smaku. Wręcz przeciwnie, dodaje przyjemnej kwaskowości, a nawet słodczy i aromatu. Zielone pędy czosnku w kuchni to raczej krótkotrwała przyjemność. Czosnek, podobnie jak wiele jego krewnych, lubi wyrzucać grube, niejadalne pędy i robi to tylko w określonym terminie. Pędy czosnku smakują podobnie do porów, tylko są bardziej pikantne. Można je gotować, kisić, marynować, piec.

Jak wybierać czosnek

Zielony, młody czosnek powinien przypominać miniaturowego pora. Ma jasnozieloną łodygę i białe zgrubienie u dołu (główka). Pędy powinny być jędrne, bez przebarwień i wilgoci. W pełni dojrzała główka czosnku powinna mieć cienką jak papier skórę pokrywającą wszystkie ząbki. Skórka powinna być jędrna, bez skaz i wgnieceń. Grubość skórki zależy od odmiany, a także od wieku główki (z czasem mięknie). Kielki czosnku są całkowicie bezpieczne do spożycia, ale będą mniej słodkie niż główki czosnku bez zielonych kielków. Unikaj kupowania czosnku o wyczuwalnym „zapachu”. Dlaczego? Allicyna, związek odpowiedzialny za charakterystyczny aromat produktu, powstaje dopiero po uszkodzeniu ząbków. Wybieraj jędrne, nieuszkodzone główki czosnku o minimalnym zapachu, bez widocznych uszkodzeń ani pomarszczonych ząbków – to pewny znak, że czosnek jest stary.

Właściwości prozdrowotne

Czosnek jest nie tylko smaczny, lecz także zdrowy. Zawiera witaminę C i z grupy B, minerały (selen, mangan) oraz fitoncydy – substancje o działaniu przeciwdrobnoustrojowym. Uważa się, że czosnek wzmacnia układ odpornościowy, obniża poziom cholesterolu i poprawia pracę serca. Jednak zapach i smak czosnku nie każdemu

odpowiada. Trudno do niego przekonać zarówno dzieci, jak i niektórych dorosłych. Nie oznacza to wcale, że muszą rezygnować z dobrodziejstw, jakie czosnek ma nam do zaoferowania. Zamiast warzywa można zawsze wybrać czosnek w kapsułkach, ale to już nie będzie historia kulinarna. Są pewne ograniczenia: nadmierne spożycie surowego czosnku może podrażniać żołądek. Wszystko jest dobre, ale z umiarem. Porady kulinarne:

- Aby ułatwić obieranie czosnku, zmiażdż ząbek nożem.
- Aby uzyskać łagodniejszy smak, usuń zielony kielek z wnętrza ząbka.
- Jeśli potrzebujesz jedynie lekkiego posmaku czosnku, przed podaniem potrzyj ząbek o powierzchnię talerza lub miski sałatkowej.

W pełni dojrzała główka czosnku powinna mieć cienką jak papier skórę pokrywającą wszystkie ząbki. Skórka powinna być jędrna, bez skaz i wgnieceń.

- Przechowuj czosnek w suchym, ciemnym miejscu w temperaturze pokojowej. Czosnek to nie tylko przyprawa, ale prawdziwy kulinarny smaczek. Nadaje potrawom głębi, charakteru i pełni smaku. Jest ceniony za swoją prostotę, a jednocześnie za nieskończone bogactwo smaków. Od kuchni chłopskiej po haute cuisine – czosnek pozostaje symbolem prawdziwego smaku. ■

Pasta czosnkowa

Składniki: 280 g obranego czosnku • 1 łyżeczka soli • 1 łyżka soku z cytryny • 45 ml oleju roślinnego (np. słonecznikowego lub oliwy)

Obierz czosnek i zmiksuj go w blenderze z solą i sokiem z cytryny. Dodaj 30 ml oleju i ponownie ubij, aż do uzyskania jednolitej konsystencji pasty. Przełóż pastę do wysterylizowanego słoika i polej pozostałym olejem. Szczelnie zamknij i przechowuj w lodówce. Pastę można przechowywać w lodówce do 2–3 tygodni, ale jeśli chcesz przechowywać ją dłużej, zamroź porcje (np. w foremkach do lodu). Jeśli na wierzchu zawsze będzie warstwa oleju, pasta dłużej zachowa świeżość, dlatego słoiczki z pastą napełniaj nie do końca, zostaw miejsce na cienką warstwę oleju lub oliwy. Pastę czosnkową możesz użyć jako smarowidło na chleb lub tosty, w marynaty do mięsa, ryb i warzyw, w sosach (np. do pizzy, makaronu, hummusu), w dressingach do sałatek, w zupach, gulaszach, ragoût – dodaj pod koniec gotowania. Pasta pasuje do wszystkiego, do czego używasz świeżego czosnku. Możesz wypróbować opcję z ziołami, orzechami lub ostrą papryką. Opracowano świetne przepisy z bazylią, kolendrą, a nawet octem balsamicznym.



Zapraszamy do Boznańskiej, a nie na Boznańską – podkreślają kuratorzy wystawy w Krakowie Fot. Anna Olchawska, MNK

Malarka za mgłą. Wizytujemy wystawę „Boznańska. Kameralnie”

Jarosław Tomczyk

Marzeniem Olgi Boznańskiej było zostać artystką. Spełniła je, osiągnęła sukces. Jej prace były nagradzane na konkursach sztuki, trafiały do wybitnych kolekcji – mówi Urszula Kozakowska-Zaucha, kuratorka wystawy „Boznańska. Kameralnie”, którą można zwiedzać w Muzeum Narodowym w Krakowie.

To zdumiewające i jednocześnie budujące. Gdy w pierwszą niedzielę po otwarciu ekspozycji „Boznańska. Kameralnie” odwiedziliśmy Muzeum Narodowe w Krakowie, do kas w gmachu głównym ustawiały się kolejki tak długie, jakich w tym mieście nie widziano bodaj od czasu deficytów sklepowych okresu stanu wojennego. Ludzie czekali po bilety nawet kilkadziesiąt minut. Po tym, co zobaczyliśmy, jesteśmy jednak przekonani, że po zwiedzeniu ekspozycji wychodzili usatysfakcjonowani.

Patronka roku

W kwietniu br. minęła 160. rocznica urodzin, a w październiku będziemy obchodzili 85. rocznicę śmierci Olgi Boznańskiej, jednej z najważniejszych polskich malarzek przełomu XIX i XX w. Z okazji przypadających rocznic, w dowód uznania dla jej dorobku artystycznego, Sejm RP ustanowił rok 2025 – „Rokiem Olgi Boznańskiej”.

W Krakowie, rodzinnym mieście artystki, stało się to pretekstem do przygotowania poświęconej jej wy-

stawy czasowej. – Zapraszamy do Boznańskiej, a nie na Boznańską – podkreśla jej kuratorka Urszula Kozakowska-Zaucha. – Przygotowaliśmy miejsca, gdzie można usiąść, popatrzeć na obrazy, zastanowić się nad nimi i ich autorką. Idea jest taka, by spotkać malarkę, poznać jej codzienność i sposób myślenia. Zatrzymać się, kontemplować, a nie szybko przebiec przez wystawę.

Olga Boznańska urodziła się 15 kwietnia 1865 r. Jej ojciec Adam Nowina Boznański był krakowskim inżynierem. Matka, Francuzka »

Eugenia Mondan, pracowała jako guwernantka w dobrych domach. – To rodzice pierwsi zauważyli talent malarski Olgi, podobnie jak talent muzyczny jej młodszej siostry Izy – tłumaczy pani kurator. – Początkowo matka uczyła obie dziewczynki rysować i malować. Potem rodzice finansowali naukę Boznańskiej, najpierw u prywatnych nauczycieli, potem na Wyższych Kursach dla Kobiet, w placówce założonej przez Adriana Baranieckiego. To był taki kobiecy uniwersytet w Krakowie; pamiętajmy, że kobiety nie mogły wówczas kształcić się oficjalnie tam, gdzie mężczyźni. Boznańska musiała przezwyciężyć wszystkie trudności, które pod koniec XIX w. dotyczyły kobiet.

W 1886 r. 21-letnia Olga wyjechała kontynuować naukę do Monachium. – Rodzice podjęli niezwykle odważną decyzję, puszczając bardzo młodą córkę do Bawarii – mówi Kozakowska-Zaucha. – Wybrali Monachium w wyniku dyskusji, uznając, że Paryż jest dla dziewczyny zbyt niebezpieczny. Ojciec Olgi miał kontakty w krakowskich kręgach artystycznych, bywał na wystawach, na balach. Znał też artystów kolonii polskiej w Monachium i do dwóch z nich miał się zwrócić, by mieli baczenie na córkę. Alfred Wierusz-Kowalski i Wacław Szymanowski, bo o nich mowa, wyrażali się pozytywnie o Oldze, która odwiedzała ich pracownie.

Trudna relacja

Ojciec bardzo pomógł Boznańskiej w rozwoju kariery. Bez jego finansowania nie mogłaby kształcić się w Monachium, a stamtąd – gdy w Niemczech osiągnęła już wszystko, co mogła – wyjechać do Paryża. Pieniądze otrzymywane od ojca pozwalały jej na swobodę twórczą.

Adam Nowina Boznański był również dla córki ważnym doradcą, prosiła go choćby o rady w zakresie oprawy obrazów. Finansowo zasilał ją do śmierci, po niej, od 1906 r., musiała sobie radzić sama.

– Nie było łatwo – mówi Urszula Kozakowska-Za-

ucha. – Czasem sprzedawała obrazy za pół ceny, czasem nabywcy kupowali je za pieniądze otrzymane na ten cel od jej siostry, z którą relacje to temat na osobną, obszerną opowieść. Źródłem dochodów Olgi była przede wszystkim rodzinna kamienica w Krakowie, ale i ona przysparzała nieustannych trosk w związku z różnymi pracami i nakładami, których wymagała. Boznańska ciągle popędzała administratora, by był bardziej konsekwentny w pobieraniu czynszu od niesolidnych lokatorów. Dzisiaj kamienica przy ulicy Piłsudskiego 21 w części, która przypadła siostrze Izie, należy do miasta. W części, którą odziedziczyła Olga, zgodnie z jej wolą, mieści się Akademia Sztuk Pięknych. Jest tam zachowana jej pracownia z elementami oryginalnego wyposażenia, po umówieniu się można ją zwiedzać.

Boznańska jako swoje miasto do życia wybrała Paryż, w którym spędziła 42 lata i w którym zmarła 26 października 1940 r., ale Kraków pozostał dla niej jednym z najważniejszych miejsc na Ziemi. Był obiektem nieustających tęsknot, ale też żali i pretensji. W listach pisała o „prowinjonalnej i zatęchłej atmosferze”, mieście, które „powoli zdziera całą energię i indywidualność każdego człowieka, który tam przebywa”. Ostatecznie to jednak do Krakowa zdecydowała się przekazać swoją spuściznę, która stanowi fundament wystawy w Muzeum Narodowym.

– Boznańska chyba kochała swoje rodzinne miasto, prawie corocznie do lat 30. XX w. przyjeżdżała tu na wakacje, miała pracownie, klientelę, którą portretowała – tłumaczy nasza przewodniczka. – Ale to była trudna miłość. Utyskiwała, że ludzie są jej tu nieprzychylni. Faktycznie byli trochę

Z okazji przypadających rocznic, w dowód uznania dla jej dorobku artystycznego, Sejm RP ustanowił rok 2025 – „Rokiem Olgi Boznańskiej”. W Krakowie, rodzinnym mieście artystki, stało się to pretekstem do przygotowania poświęconej jej wystawy czasowej.



Olga Boznańska, „Autoportret”, 1898. Boznańska jest powszechnie nazywana malarką szarości
Fot. Muzeum Narodowe w Krakowie

zazdrośni, zdarzały się na łamach prasy komentarze, które mogły być jej nie w smak.

Niespełniona miłość

Olga Boznańska nigdy nie wyszła za mąż i nie założyła rodziny. Przez pewien czas była jednak narzeczoną malarza i architekta Józefa Czajkowskiego. – Mogli się poznać w Krakowie, z którym oboje byli związani, ale bliższa zażyłość zrodziła się być może w Monachium

– mówi Kozakowska-Zaucha. – Opierała się głównie na listach, ale do spotkań też dochodziło, co wiemy po zachowanych zdjęciach. Mamy w zbiorach kilka wersji tej samej fotografii, jedna z nich jest przedarta. To znaczący gest, prawdopodobnie Boznańska, przerywając wspólne zdjęcie, »

oderwała Czajkowskiego od siebie.

Józef Czajkowski był młodszy od Boznańskiej o siedem lat. – Mogła go fascynować samodzielnością, sztuką, swoim życiem – kontynuuje kuratorka. – O jej odczuciach niewiele wiemy, bo i o ich znajomości wiemy jedynie z jego listów do niej, które się zachowały. Listy jej do niego nie przetrwały. Ponoć umówili się, że oboje zniszczą listy, gdy ich związek przestanie istnieć. Ona nie zniszczyła, co też pokazuje jej charakter, stosunek i chyba słabość do Czajkowskiego. Miała dwa portrety, które mu namalowała. Wisiał też w jej pracowni podarowany przez niego prezent – obraz przedstawiający kwiaty. Mamy go również w naszych zbiorach.

Wydaje się, że przeszkodą na drodze do spełnienia miłości były ścieżki kariery. Czajkowski wrócił z Monachium do Krakowa, w którym miał pracę w Akademii Sztuk Pięknych. Miał dzięki temu ułożone życie. Boznańska

Olga Boznańska jako swoje miasto do życia wybrała Paryż, w którym spędziła 42 lata i w którym zmarła 26 października 1940 r., ale Kraków pozostał dla niej jednym z najważniejszych miejsc na ziemi. Był obiektem nieustających tęsknot, ale też żali i pretensji.

z Monachium wyjechała do Paryża. Gdyby wróciła z nim do Krakowa, byłaby żoną, matką, a dopiero na trzecim miejscu artystką. Tymczasem to ostatnie było jej największym marzeniem. W liście do matki pisała, że jeśli nie będzie mogła malować i tworzyć, to nie będzie mogła żyć. Poświęciła miłość i klasycznie pojmowane życie kobiety na rzecz tego marzenia.

Na wystawie można zobaczyć dwa listy Czajkowskiego do Boznańskiej. – Wybrałam jeden spośród tych, których jest większość, czyli pisanych do kochanej Olgi, Oluni, Myszeczek, osoby, która coś znaczy w życiu Józefa Czajkowskiego, oraz ostatni list, napisany

prawdopodobnie po spotkaniu obojga w Paryżu, kiedy powiedział jej, że czekał na nią, ale się nie może doczekać, w związku z czym zrywa przyjaźń i zaręczyny – wyjaśnia Kozakowska-Zaucha. – To był ważny moment w życiu Boznańskiej. Nie ułożyła sobie nigdy życia, nie związała się z żadnym mężczyzną. Dzięki temu mogła zostać

w Paryżu, tworzyć i być artystką. Ale portret Czajkowskiego miała cały czas w swojej pracowni, gdzieś w głowie wciąż jej siedział...

Prawda modelu

Boznańska jest powszechnie nazywana malarką szarości. Tak kojarzy się jej najbardziej znany obraz, „Dziewczynka z chryzantemami”, portret kobiety w białej sukni na srebrzystym tle. – To stosunkowo wczesne dzieło, z okresu monachijskiego, gdy Boznańska szukała jeszcze swojego stylu – wyjaśnia nasza ekspertka. – Z jednej strony jest jeszcze bardzo zachowawcza, z drugiej – pojawia się już to lekkie niedopowiedzenie, zamglonie, tajemnica, czyli to, co będzie dla niej charakterystyczne. W tych początkach Boznańskiej szarość często występuje, ale potem pojawiają się beże, brązy, zielenie, które narzucała tkanina rozpinana w oknie, żeby regulować natężenie światła. Tej szarości raczej już nie ma albo jest bardzo dyskretna, są zgaszone barwy. Dlatego mówi się o niej też, że jest malarką za mgłą. Takie charakterystyczne niedopowiedzenie, rozmycie – to właśnie ta mgła. Miała wypracowany sposób malowania tła czy też raczej jego niedomalowywania.

Na wystawie w Krakowie można zobaczyć ciekawy efekt badań naukowych. Konserwatorzy w laboratorium badań fizyko-chemicznych Muzeum Narodowego poddali analizie trzy obrazy Boznańskiej i okazało się, że nawet „Dziewczynka z chryzantemami”, która jest symfonią szarości, malowana jest 18 różnymi barwami! Są wśród nich i żółcie, i zielenie, i odcienie niebieskiego.

Zapytana, na czym polega wyjątkowość twórczości malarskiej Olgi Boznańskiej, kuratorka wy- »



Olga Boznańska, „Zakonnica z dzieckiem i psem w krajobrazie z domami i kościołem”, ok. 1875, jedno z młodzieńczych dzieł artystki Fot. Muzeum Narodowe w Krakowie



Ważnym elementem ekspozycji są przedmioty codziennego użytku należące do artystki: książki, bibeloty, lusterka, karty do gry i robocze stroje **Fot. Anna Olchawska, MNK**



Kasetka z przedmiotami osobistymi Olgi Boznańskiej, z okresu paryskiego (1897–1940) **Fot. Muzeum Narodowe w Krakowie**

Sukces Boznańskiej jest widoczny choćby w tym, że przez całe życie była w stanie tworzyć i w jakimś stopniu się z tego utrzymywać. Bez wątpienia jej prace się podobały, była doceniana. Jej obrazy trafiały do wybitnych kolekcji.

stawy, odpowiada krótko: – Na prawdziwie modelu. Ona sama powiedziała, że ta prawda jest dla niej najważniejsza. Galeria portretów, która po niej pozostała, to modele czasem o bardzo nienachalnej urodzie, a mimo to przyciągają uwagę, choć mogłoby się wydawać, że ich dojmujący smutek będzie nas odstraszał. Podziwiamy oczy, spojrzenie, wyraz twarzy, charakter, który ujawnia się w grymasach, przebiega z każdej kolejnej postaci. Z dużym, takim kobiecym zacięciem Boznańska odmalowywała też elementy biżuterii swoich modeli, niektórych

specjalnie przebierała. Anegdota głosi, że kiedyś odmówiła sportretowania kobiety, która przyszła silnie umalowana. Powiedziała, że ta pani już sama się namalowała.

W opinii naszej rozmówczyni Olga Boznańska na pewno osiągnęła sukces jako artystka z Krakowa, jako Polka, acz nie wolno zapominać, że w Paryżu była jedną z wielu artystek, które do tego miasta podążały z całej Europy czy Stanów Zjednoczonych, by podobnie jak ona realizować swoje marzenia. Sukces Boznańskiej jest widoczny choćby w tym, że przez całe życie była w stanie tworzyć i w jakimś stopniu się z tego utrzymywać. Bez wątpienia jej prace się podobały, była doceniana. Chodzili do niej miłośnicy jej sztuki, zamawiali portrety, jej obrazy trafiały do wybitnych kolekcji prywatnych kolekcjonerów, choćby Feliksa „Manggha” Jasieńskiego, ale też do kolekcji muzealnych, i to nie tylko w Krakowie, ale też w Paryżu, Stanach Zjednoczonych, a nawet w Japonii.

Była nagradzana w konkursach sztuki, czego podsumowaniem było Biennale w Wenecji w 1938 r., kiedy tworzyła już niejako na marginesie swoje starości. Dostała tam własną salę, została nagrodzona i sprzedała prace m.in. królowi Włoch Wiktorowi Emanuelowi.

Na wystawie „Boznańska. Kameralnie”, którą można zwiedzać do 2 listopada br., zgromadzono 192 przedmioty. Wśród nich znalazło się ponad 60 obrazów artystki: od charakterystycznych portretów przez martwe natury aż po pejzaże. Zwiedzający mogą zobaczyć również bogaty zbiór rysunków, szkiców i szkicowników, w tym prace młodzieńcze i dziecięce, z których wiele nie było pokazywanych publicznie od dziesięcioleci. Ważnym elementem ekspozycji są przedmioty codziennego użytku należące do artystki: książki, bibeloty, lusterka, portfeliki, figurki, karty do gry, a także codzienne i robocze stroje – w tym fartuch malarzski. Uzupełnieniem są dokumenty rodzinne oraz listy. Większość z tych rzeczy, zawartość pracowni Boznańskiej, zgodnie z jej wolą, dotarła po wojnie do Krakowa pociągiem z Paryża i trafiła do zbiorów Muzeum Narodowego. ■

Polska i Litwa na EXPO 2025: między chęciami a możliwościami. Relacja z Osaki cz.2

Piotr Wyszomirski

Wystawa Światowa EXPO 2025 odbywa się w japońskiej Osace, w regionie Kansai. Rozpoczęła się 13 kwietnia, a zakończy 13 października br. Polska i Litwa zaprezentowały swoje wizytówki na tej najważniejszej gospodarczo-kulturalnej wystawie świata.



Kolejki przed polskim pawilonem na EXPO 2025 Fot. Piotr Wyszomirski

Choć oficjalnie wystawy światowe datuje się od 1851 r., to pierwszy pawilon narodowy Polska zaprezentowała dopiero po 15 latach od odzyskania niepodległości, na EXPO 1933 w Chicago. Nie znaczy to, że mimo utraty państwowości i braku możliwości prezentacji we własnym pawilonie nie było Polaków na EXPO.

Kroniki wspominają o sukcesach polskich projektantów. W 1867 r. w Paryżu zaprezentowały się: fabryka fortepianów Małeckiego, zakład fotograficzny Maksymiliana Fajansa i fabryka narzędzi metalowych Troetzera. Polska otrzymała nagrody na wystawach w Wiedniu (1873), Paryżu (1878) i Chicago (1893).

II Rzeczpospolita zdążyła jeszcze wystawić się na EXPO 1937 w Paryżu i w 1939 r. w Nowym Jorku. Amerykańska

ekspozycja była bardzo efektowna: pawilon o powierzchni 2 tys. mkw. ozdobiły m.in. 50-metrowa wieża i pomnik Władysława Jagiełły stojący przy wejściu.

Po II wojnie światowej przerwa trwała aż 47 lat. Polski pawilon narodowy pojawił się dopiero na Wystawie Światowej w Sewilli w 1992 r. i od tego czasu kraj jest obecny na wszystkich World Expo.

Tak jak prezentacja na wystawie jest prestiżowym wydarzeniem, tak jeszcze większym zaszczytem jest organizacja EXPO. Polskie miasta trzy razy starały się, bezskutecznie, o przyznanie organizacji wystawy formatu EXPO. Procedura konkursowa jest bardzo długa i wymagająca oraz wymusza dużą aktywność państwa i umiejętności dyplomatyczne. »

Wrocław starał się o EXPO specjalistyczne w 2012 r., ale przegrał z koreańskim Yeosu. Stolica Dolnego Śląska odpadła ze stawki ubiegających się o organizację wystawy już po pierwszej rundzie głosowania, uzyskując zaledwie 13 głosów na 140 możliwych. Wrocław zarzucał rządowi zbyt małe zaangażowanie, a Koreańczyków oskarżał o nieetyczne praktyki.

Łódź podchodziła do konkursu dwukrotnie. Za pierwszym razem minimalnie przegrała batalię o organizację Specialized Expo w 2022 r. z Buenos Aires, które ostatecznie wycofało się z organizacji (pandemia). Drugie podejście dotyczyło Horticultural Expo 2024, przesuniętego ze względu na pandemię na rok 2029, ale i ta próba skończyła się fiaskiem. Rząd polski uznał, że ważniejsze jest bezpieczeństwo, i nie udzielił wsparcia (wygrało miasto Korat w Tajlandii).

Miejmy nadzieję, że do trzech razy sztuka i Polska, już oficjalnie 20. gospodarka świata, stanie się gospodarzem jednej z wystaw formatu EXPO. Na razie możemy cieszyć się udziałem i sukcesami polskich projektantów.

Polska – dziedzictwo, które napędza przyszłość

Hasło przewodnie Wystawy Światowej Expo 2025 Osaka (Kansai) brzmi: „Projektowanie przyszłego społeczeństwa dla naszego życia”. Realizowane jest w trzech ścieżkach tematycznych odnoszących się do życia: „Łączenie życia z innymi (Connecting Lives)”, „Wzmacnianie życia (Empowering Lives)” i w wybranej przez Polskę: „Ratowanie życia (Saving Lives)”. Wybór ścieżki wpływa na lokalizację pawilonu i projekt koncepcji wystawienniczej. Polski pawilon został ulokowany przy South Avenue, obok Rumunii i naprzeciwko Węgier, w strefie Saving Lives.

– Decyzja o udziale Polski w EXPO 2025 została podjęta w 2022 r. Przygotowania rozpoczęliśmy bezpośrednio po zakończeniu EXPO w Dubaju [trwało od 1 marca 2021 r. do 31 marca 2022 r. – przyp. red.]. Pierwszym działaniem było opracowanie koncepcji obecności na wystawie. Jak na każdym EXPO koncepcja jest determinowana wieloma czynnikami, m.in.: ideą przewodnią, miejscem i terminem oraz głównym odbiorcą oferty. Uwzględnia-

jąc wszystkie założenia, powstało hasło naszej obecności: „Polska – dziedzictwo, które napędza przyszłość”. Nasza obecność skupia się bardzo szeroko wokół wątków ratujących życie, zgodnie z wybranym przez nas tematem „Saving Lives”. Mówimy o potencjale polskiej branży medycznej i naszych uczelni, także np. o dobrostanie psychicznym, ale tak naprawdę przedstawiamy zwiedzającym opowieść o Polsce, która porusza wszelkie zmysły, a tym samym rzeczywiście wpływa na poczucie życzliwości, szczęścia – w tym kontekście mówimy również o ratowaniu życia – powiedziała „Kurierowi Wileńskiemu” Marta Zielińska, zastępca komisarza generalnego Sekcji Polskiej EXPO 2025 Osaka.

Piękna bryła zachęca z daleka

Projekt pawilonu powstał we współpracy ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich (SARP), stałym partnerem przy EXPO. Autorami projektu jest polsko-hiszpański duet: Alicja Kubicka i Borja Martínez z firmy Interplay Architects. Konkurs na projekt ekspozycji wygrał zespół kuratorski w składzie: Monika Brauntsch, Ewa Kierklo, Stanisław Kempa oraz Wiesław Bartkowski.

Misja polska na EXPO współpracuje z ponad stoma partnerami, są to samorządy, uczelnie, organizacje, przedstawiciele biznesu. Wymienienie dużych wydarzeń zajęłoby wiele miejsca, ale na pewno najważniejszym

Tak jak prezentacja na wystawie jest prestiżowym wydarzeniem, tak jeszcze większym zaszczytem jest organizacja EXPO. Polskie miasta trzy razy starały się, bezskutecznie, o przyznanie organizacji wystawy formatu EXPO.

jest Narodowy Dzień Polski, który zaplanuje na EXPO 1 października. Bogata oferta kulturalna przygotowana na to wydarzenie będzie prezentowana także w Osace, poza terenem EXPO. Z nami (4–10 września) Tydzień Polskiej Kultury prezentujący w największym wymiarze muzykę (m.in. „Jazz From Poland” z Urszulą Dudziak, Hania Rani z projektem „Chilling Bambino”).

Ważnym i stałym już elementem polskiej obecności są prezentacje regionalne (zgłosiło się 11 województw) oraz tygodnie i dni tematyczne (Dni Polskiej Nauki i Edukacji, Polski Dzień Morza, Dzień Polskiej Prezydencji na EXPO, Dzień Życzliwości, Tydzień Fryderyka Chopina, Tydzień Turystyki i Sportu).

EXPO to także niespotykana gdzie indziej możliwość nawiązywania kontaktów naukowych i gospodarczych. Wśród wielu spotkań, konferencji, paneli dyskusyjnych, nawiązanych kontaktów i zawartych umów można »



Międzynarodowy zespół polskiej restauracji na EXPO 2025 Fot. Piotr Wyszomirski



Pawilon litewski na EXPO 2025 Fot. Piotr Wyszomirski

wymienić choćby umowę o współpracę między Akademią Morską w Gdyni a Wydziałem Studiów Morskich Uniwersytetu w Kobe. Partnerstwo to umożliwi zacieśnienie międzynarodowej współpracy w zakresie badań naukowych i edukacji w dziedzinie nauk o morzu. Umowa przewiduje również wymianę studentów i naukowców.

W pawilonie: relaks w tężni, Chopin oraz „Wiedźmin”

Mimo niewielkich rozmiarów polski pawilon oferuje bardzo dużo. Już w pierwszej sali dzięki instalacji „Spirit plant” możemy stworzyć własną, unikalną roślinę leczniczą. W „Plantacji idei” chwalimy się branżami, które chcemy szczególnie lansować (m.in. żywieniowa, medyczna i kosmetyczna). Możemy się zrelaksować w salce imitującej tężnię. Zwiedzający mogą tworzyć wirtualnie najlepszy polski krajobraz, oglądać polskie dekoracje nowocześnie dostosowane do estetyki pawilonu (pająki!) czy zatopione w kulach z żywicy polskie rośliny. W osobnej salce przypominamy, że to Polacy wymyślają i produkują jedno z najpopularniejszych gier komputerowych na świecie (m.in. „Wiedźmina”).

Chyba najoryginalniejszym instrumentem całego EXPO jest polska aura – instrument specjalnie przygotowany na EXPO. W każdym z około stu drewnianych pudełek jest schowany mechanizm poruszający miotłką. Wszystkie mechanizmy są podłączone do komputera sterującego, który dzie-

ki algorytmowi stworzonemu przez AI wprawia miotłki w ruch. W wydawanym przez miotłki dźwiękach można czasami usłyszeć Chopina, a dodatkowo trzonki miotłek wykonane są z wierzby z Żelazowej Woli (miejsca urodzenia kompozytora), czyli ponownie Chopin, ale nie po raz ostatni. Goście mogą zabrać ze sobą karteczki z polską poezją pisaną w haiku.

Na pożegnanie w sali „Generations” ukazana jest kompozycja kwiatowa, która składa się z kwiatów zrobionych przez gości przy pierwszej instalacji „Spirit plant”. Ponadto codziennie odbywają się koncerty chopinowskie, a czekający w długich kolejkach do wejścia do naszego pawilonu mogą sobie obejrzeć nieśmiertelną już chyba „Animowaną historię Polski” Tomka Bagińskiego (debiutował na EXPO

Misja polska na EXPO współpracuje z ponad stoma partnerami, są to samorządy, uczelnie, organizacje, przedstawiciele biznesu. Wymienienie dużych wydarzeń zajęłoby wiele miejsca, ale na pewno najważniejszym jest Narodowy Dzień Polski, który zapanuje na EXPO 1 października.

2010 w Szanghaju), umilić oczekiwanie dzięki instalacji „Nest” i przede wszystkim zjeść coś polskiego!

Japończycy znają, kochają i smakują Polskę

W przeciwieństwie do wystawy w Dubaju z 2021 i 2022 r., gdzie 75 proc. odwiedzających stanowili obcokrajowcy, w Osace ok. 90 proc. odwiedzających to Japończycy, którzy jedzą wszędzie i dużo.

– W Osace naszą restauracją matką jest gdański „Eliksir”. Na EXPO podajemy tradycyjne polskie dania w oparciu o japońskiego twista w postaci zestawu kaiseki [tradycyjny posiłek japoński składający się z kilku małych dań – przyp. red.]. Głównie podajemy pierogi, w tym momencie [rozmawialiśmy pod koniec lipca – przyp. red.] serwujemy pierogi z zieloną soczewicą, grzybami z odrobiną soli i pieprzu, zupę pomidorową (wcześniej żurek), bigos w wersji wegetariańskiej i mięsnej z grzybami, boczkiem, wieprzowiną i polską kielbasą robioną na miejscu przez polskich rezydentów, podobnie jak kapusta kiszona i chleb na zakwasie. Kucharze to głównie Polacy, ale załoga jest już międzynarodowa, oprócz Polaków mamy ludzi z Meksyku, Argentyny, Indii, Maroka czy Indonezji. 99 proc. naszych gości to Japończycy. Sądząc po pustych talerzach, musi im smakować [śmiech]. Są zainteresowani naszą kuchnią, która jest dla nich egzotyką, zapisują oryginalne nazwy dań. Wielu z nich zna lub odwiedzało Polskę, nierzadko zdarza się, że znają także język polski – opowiadał „Kurierowi Wileńskiemu” Paweł Adamczak, menedżer polskiej restauracji na EXPO, na co dzień pracujący w gdańskiej restauracji „Eliksir”.

– Furorę robi nasza zastawa – wszyscy pytają o Bolesławiec! Serwis mamy bardzo uproszczony, goście dostają w ciągu dwóch minut jeden z dwóch zestawów: mięsny (wybiera 80 proc.) albo wegetariański. Japończycy lubią alkohol, podajemy polską wiśniówkę i żubrówkę z sokiem jabłkowym, ale najczęściej zamawiają... kompot. Cieszymy się, że goście są zadowoleni, czujemy, że dobrze promujemy polską kulturę przez polską kuchnię – cieszył się Paweł Adamczak. »

Polski pawilon obsługuje 48 studentów wydziałów japonistyki z Polski, którzy zostali wytypowani w kilku-etapowym konkursie. 48 to liczba nieprzypadkowa – niczym 47 roninów plus Keanu Reeves z popularnego filmu.

– EXPO to dla nas niezwykła przygoda. Mamy możliwość, w ciągu półrocznego stażu, nie tylko obejrzeć pawilony i wydarzenia, ale zapoznać się z organizacją tego gigantycznego przedsięwzięcia od kuchni. Kontakt z tak wieloma osobami z całego świata i przede wszystkim z Japończykami jest nie do przecenienia. Poznajemy niezwykle wszechstronnie język poprzez wiele dialektów i manieryzmów, stykamy się z ludźmi z różnych regionów i pozycji społecznych. Po pawilonie oprowadzamy gości, opowiadamy im historie związane z obiektami. Dzisiaj moim głównym zadaniem jest praca przy instalacji „Nest”, która jest inspirowana koncertami chopinowskimi w warszawskich Łazienkach. Odwiedzający dostają słuchawki, w których słuchają Chopina – powiedziała nam Zuzanna Hałaczekiewicz, studentka japonistyki z poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Skromna, kontemplacyjna Litwa

Litwa wspólnie z Łotwą (bez Estonii, której nie ma na EXPO) wystawia się w pawilonie bałtyckim (Baltic Pavillon, C3), podobnie jak Polska – w strefie „Savig Lives”. Pawilon bałtycki ma niewielką powierzchnię, ale zachował przyjemny klimat.

– Litwa z Łotwą prezentują swoją ofertę w jednym pawilonie, co ma symbolizować, że jesteśmy razem odpowiedzialni za przyszłość planety. Nasza ekspozycja opiera się na trzech filarach: natura – człowiek – technologia. Na wielkiej tablicy pokazujemy bogactwo naszej flory (ponad 3 tys. roślin), na ekranie zwyczajni ludzie opowiadają o życiu nad Bałtykiem w czterech porach roku; odwiedzający mogą m.in. wirtualnie posadzić wybrane drzewo. Dzięki aplikacji biznesmeni mogą nawiązać kontakty z litewskimi i łotewskimi firmami. Naszą misją jest tworzenie rozwiązań chroniących bogactwo naszej natury, służyć temu mają m.in. technologia i kultura.

Polska jest już 20. gospodarką świata i pnie się coraz wyżej. Powinniśmy stawiać sobie coraz ambitniejsze cele. Jednym z nich jest organizacja wystawy formatu EXPO w Polsce. Może nie od razu World Expo, ale specjalistyczna lub tzw. zielona wystawa są jak najbardziej w naszym zasięgu.

Nie ma u nas restauracji, ale jako jedyny pawilon mamy automat, w którym można kupić specjalnie przygotowane na EXPO produkty (m.in. napój ryżowy – woda z Litwy, ryż z Japonii). Cieszymy się, że goście często do nas wracają, bo, jak mówią, nasz pawilon tworzy atmosferę kontemplacyjną – powiedział „Kurierowi Wileńskiemu” oprowadzający nas po pawilonie bałtyckim Marius Gurskas, zastępca komisarza głównego Misji Litewskiej na EXPO.

Duma i niedosyt. Próba podsumowania

Bez względu na porę dnia przed wejściem do polskiego pawilonu i do restauracji stały długie kolejki. Do zamknięcia EXPO jeszcze trzy tygodnie, ale już teraz można mówić o sukcesie polskiej misji. Nie jest jeszcze znana ostateczna liczba odwiedzających polski pawilon, ale szacunkowo można mówić nawet o 700 tys. gości.

Polska wypadła godnie, możemy czuć się dumni. Polska oferta

jest bogata, różnorodna i oryginalna, ale czy na miarę polskich możliwości i ambicji?

Wydaje się, że warto lepiej zainwestować w naszą obecność, i to na kilku polach. Oczywiście zasługujemy na większy pawilon, wypełnilibyśmy go jeszcze lepiej i efektywniej, bo ekipa odpowiedzialna za organizację jest doświadczona i patrzy szeroko.

Polska jest już 20. gospodarką świata i pnie się coraz wyżej. Powinniśmy stawiać sobie coraz ambitniejsze cele. Jednym z nich jest organizacja wystawy formatu EXPO w Polsce. Może nie od razu World Expo, ale specjalistyczna lub tzw. zielona wystawa są jak najbardziej w naszym zasięgu. Choć nie są to tanie przedsięwzięcia, to na pewno jest to świetna inwestycja, o czym wiedzą kraje, które walczą o organizację wystaw światowych.

EXPO wciąż jest słabo spopularyzowane w Polsce. To, co nadal nie jest wykorzystywane, to potencjał lokalny i możliwość tworzenia wartości wspólnotowych. Można zaryzykować stwierdzenie, że niektóre polskie samorządy wręcz ukrywają przed mieszkańcami fakt swojej obecności na wystawie światowej, urzędnicy i politycy nie chwalą się wyjazdem np. do Osaki w obawie przed hejtem (częste w Polsce zarzuty o „podróżowanie” na koszt podatnika). Szkoda, ale czas to zmienić.



Sklepik w polskim pawilonie na EXPO 2025 Fot. Piotr Wyszomirski

Duchowni w rzeczywistości obozów specjalnych NKWD (1939–1940) cz.4

Dr Ewa Kowalska, Instytut Pamięci Narodowej

We wrześniu w magazynie „Kuriera Wileńskiego” ukazywały się biogramy 10 spośród 30 kapłanów, którzy posługiwali Polakom uwięzionym w obozach specjalnych NKWD. Ta dziesiątka „kapelanów katyńskich” była szczególnie związana z Litwą. Publikujemy ostatnie trzy biogramy.



17 września, w 86. rocznicę napaści ZSRS na Polskę, prezydent RP Karol Nawrocki oddał hołd ofiarom sowieckiej agresji
Fot. Marek Borawski, KPRP

Z grona najbardziej znanych duchownych, którzy zginęli w zbrodni katyńskiej, związanych z ziemią wileńską przez miejsce urodzenia, kształcenie lub posługę kapłańską, w tym przynależność do jednostki wojskowej, należy wymienić: ks. ppłk. Antoniego Aleksandrowicza, ks. mjr. Jana Mioduszeńskiego, ks. ppłk. Andrzeja Niwę, ks. płk. dr. Edmunda Nowaka, ks. Władysława Plewika, ks. ppłk. Józefa Skorela, rabina Barucha Steinberga, ks. gen. bryg. Kazimierza Suchcickiego, ks. gen. bryg. Czesława Wojtyniaka, ks. ppłk. Jana Leona Ziółkowskiego. W tym numerze przedstawimy sylwetkę ostatnich trzech.

Historię życia wspomnianych wyżej kapelanów, motywy ich realnych działań można odczytywać przez słowa: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim

sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. (...) Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mk 12, 29–31).

Miłość stanowi sedno człowieczeństwa i jest zarazem największym przesłaniem z katyńskich mogił do nas. Niejako wprost ponadczasową powinność miłości Boga i Ojczyzny, miejsca zamieszkania osób bliskich, oddają fragmenty błagalne wezwania modlitwy ułożonej w obozie przez ks. Czesława Wojtyniaka: „o Polskę wolną i niepodległą [...], sprawiedliwą dla wszystkich swych synów[...], miłosierną dla ubogich i uciśnionych [...], czystych rąk [...], wzniosłych serc [...], wielką, rządzą i dobrą [...], o dar wielkiego serca, jasnego umysłu dla przewodników narodu”.



Ks. gen. bryg. Kazimierz Suchcicki, s. Mikołaja i Marianny, ur. 8 listopada 1882 r. w Piotrowie koło Ostrołęki. Ukończył seminarium duchowne w Płocku, gdzie w 1905 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Był wikariuszem w Mławie, Lekowie i Kadzidle. W 1915 r. wyjechał z parafianami przymusowo wywiezionymi w głąb Rosji. Po powrocie w 1918 r. został wikariuszem w Nasielsku i Wyszkanie. W 1919 r. ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Następnie został kapłanem Szkół Podoficerskich w Ostrowi-Komorowie, Biedrusku i Grudziądzu.

W latach 1921–1939 służył jako kapłan w Chełmnie, Modlinie, Lwowie, Toruniu, Grodnie i Łodzi. 1 stycznia 1931 r. otrzymał awans na stopień dziekana w stopniu pułkownika. W 1931 r. Józef Piłsudski, skonfliktowany z bp. Stanisławem Gallem, proponował ks. Suchcickiemu funkcję biskupa polowego Wojsk Polskich. Ten odmówił jej przyjęcia, o czym poinformował swoich przełożonych.

W 1939 r. ks. Suchcicki jako dziekan Okręgu Korpusu nr IV wraz żołnierzami wyruszył na wschód. Po 17 września 1939 r. dostał się do niewoli. Był więziony w obozie NKWD w Starobielsku. 2 marca 1940 r. w grupie 10 duchownych został skierowany do dyspozycji GUGB NKWD ZSRS w Moskwie. W dniach 17 lub 27 marca 1940 r. przewieziono go z więzienia Butyrki do obozu w Kozielsku. 11 kwietnia 1940 r. został skierowany do dyspozycji szefa Zarządu NKWD w obwodzie smoleńskim (lista wywózkowa nr 025/3 z 9 kwietnia 1940 r.).

Został rozstrzelany 13 kwietnia 1940 r. przez funkcjonariuszy NKWD w Lesie Katyńskim lub w piwnicy więzienia wewnętrznego Obwodowego Zarządu NKWD w Smoleńsku. Spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu.

Za zasługi został odznaczony: Medalem za Wojnę 1918–1921 i Medalem 10-lecia Odzyskanej Niepodległości, 1928–1929; Złotym Krzyżem Zasługi, 1937; Papieskim Krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice”.

W 2012 r. został mianowany na stopień generała brygady.

(Źródła: CAW, AP 30643; IPN BU 2904/507; Muz. Kat.; WoB, s. 218–227; UK, s. 725; KKC, s. 603)

Ks. ppłk Jan Leon Ziółkowski, s. Jana i Marii, ur. 2 kwietnia 1889 r. w Woli Wieruszyczej (pow. bocheński). Był absolwentem Seminarium Duchownego w Krakowie i wydziału teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. 29 czerwca 1913 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Pełnił funkcje wikariusza w parafii Babice koło Jaworzna i katechety w szkole podstawowej w Krakowie-Podgórzu. 21 lipca 1919 r. został przyjęty jako ochotnik do Wojska Polskiego, jako zawodowy kapłan otrzymał stopień kapitana.

W czasie wojny z bolszewikami przebył kampanię frontową na Wileńszczyźnie, Łotwie, w wyprawie pod Kijów i w odwrocie, w kontrofensywie Bitwy Warszawskiej i w bitwie niemeńskiej.

W opinii jego posługi na froncie napisano: „Na miejscu było bardzo wielu rannych i zabitych. Ks. kapłan nie słuchając rad, by został w tyle, gnał naprzód do atakującej kompanii 11 i tam, gdzie ludzie przypadali do ziemi z powodu silnego ognia, on, stojąc, błogosławił atakujących, spowiadał ciężko rannych i udzielał ostatniego namaszczenia. Żołnierze zdziwieni pojawieniem się kapłana w huraganowym ogniu artylerii i karabinów maszynowych, widząc go spokojnego i niezważającego na strzały, zrywają się z ziemi i atakują dalej umocnione pozycje nieprzyjaciela”.

Od 1922 r. w stopniu majora, pracował jako proboszcz 1. DP Legionów w Wilnie, a w latach 1925–1929 jako proboszcz parafii 48. pp Strzelców Kresowych w Stanisławowie. 3 października 1930 r. został przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza na kapłana Brygady KOP „Podole”. Od 15 maja 1937 r. powierzono mu funkcję administratora parafii wojskowej i dziekana polowego 24. DP w Jarosławiu.

17 września 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej koło Tarnopola. Początkowo był więziony w kozielszczańskim obozie przejściowym, a następnie w obozie NKWD w Kozielsku.

W czasie wywózki duchownych do Moskwy przebywał w karcerze. Stanisław Swianiewicz, jeden z ocalonych współwięźniów z Kozielska, tak go wspomina: „Z niezmiernym poświęceniem pełnił funkcję tajnego kapłana obozu aż do jego likwidacji w kwietniu 1940 r. Jego »Naśladowanie Chrystusa« Tomasza à Kempis i kilka innych książek do nabożeństwa było ciągle w obiegu i stanowiło źródło moralnej siły dla wielu jeńców. Ks. Ziółkowski był najbardziej zajęty w marcu 1940 r. w okresie wielkanocnej spowiedzi katolików, wtedy miał do wyspowiadania setki jeńców. Widywano go wtedy często przechadzającego się w rozmaitymi oficerami we dwójkę w rozmaitych porach dnia. Wiedzieliśmy, że są to takie rozmowy, którym nie należy przeszkadzać. Była to naprawdę niezwykła forma spowiedzi pod bacznym okiem »sowieckich wychowawców«”.

W dniach 7–9 kwietnia 1940 r. został przekazany do dyspozycji szefa Zarządu NKWD Obwodu Smoleńskiego (lista wywózkowa nr 5/2 z 5 kwietnia 1940 r.) i rozstrzelany między 9 a 11 kwietnia 1940 r. Został rozpoznany w czasie ekshumacji 1943 r. Spoczywa w Lesie Katyńskim.

Za zasługi dla państwa polskiego został odznaczony: Krzyżem Walecznych, 1921; Medalem za Wojnę 1918–1921; Medalem 10-lecia Odzyskanej Niepodległości, 1928–1929; łotewskim Medalem Pamięci z Mieczami (nadany za udział w walkach o wyzwolenie Łotwy w 1920 r.), 1930; Złotym Krzyżem Zasługi, 1938; Odznaką KOP „Za Służbę Graniczną”; pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, 2007.

W 2007 r. pośmiertnie został mianowany podpułkownikiem Wojska Polskiego.

(Źródła: CAW, AP 917, KZ 13–1059; IPN BU 2904/507, 3087/1; AM 487; WoB, s. 278–273; KKC, s. 736; UK, s. 354)

Ks. gen. bryg. Czesław Wojtyniak, s. Walentego i Agnieszki, ur. 19 lipca 1891 r. w Puszczykowie. 19 grudnia 1914 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w Pniewach i Kostrzynie.

W latach 1915–1918 został kapłanem w armii niemieckiej. Od 1919 r. służył jako kapłan w Wojsku Polskim. Uczestniczył w walkach z bolszewikami w 1920 r. W kwietniu 1920 r. dowódca 15 pułku ułanów Poznańskich, ppłk. Władysław Anders, napisał: „Jako kapłan 15 pułku ułanów Poznańskich towarzyszył we wszystkich akcjach, wypadach i rajdach kawaleryjskich na tyły nieprzyjaciela... Podczas ofensywy na Mińsk Litewski w dniach 7, 8 i 9 sierpnia 1920 r. w czasie boju znajdował się w pierwszej linii, nie tylko spełniając swoje duchowe posługi, ale osobistym męstwem służąc wzorem i przykładem własnym”.

W 1921 r. ks. Wojtyniak wziął udział w ostatnim etapie III powstania śląskiego. Od 1921 r. pracował jako wicedziekan Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu, proboszcz Garnizonu i kościoła pw. Świętego Józefa. W 1921 r. we wniosku o odznaczenie Krzyżem Walecznych napisano: „Spełniając swe kapłańskie obowiązki, z narażeniem własnego życia przebywał najczęściej na linii bojowej, krępując moralnie żołnierzy, czym w znacznej mierze przyczyniał się do wielu zwycięstw. [...] stale przebywał na linii ognia, składając dowody wielkiej odwagi osobistej”.

W 1929 r. służył jako kapłan Brygady KOP „Nowogrodek”. W 1930 r. został dziekanem Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu nad Bugiem. Od 1934 r. pracował w Polowej Kurii Biskupiej. 19 marca 1937 r. otrzymał awans na stopień dziekana, pułkownika. Od 19 stycznia 1938 r. pełnił obowiązki kanclerza.

17 września 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej w okolicy Łucka. Początkowo był więziony w kozielszczańskim obozie przejściowym, skąd 4 listopada 1939 r. został odesłany w grupie 1055 jeńców do obozu kozielskiego. Świadectwem jego pobytu w obozie są np. wspomnienia ks. Franciszka Tyczkowskiego jednego z ocalałych: „Mieszkałem na sali oficerów sztabowych. Współlokatorami byli m.in. mjr Warchoń, ks. płk Wojtyniak, ks. Aleksandrowicz”. Tam, aby umocnić na duchu współwięźniów, ułożył modlitwę obozową odnalezioną podczas ekshumacji prowadzonych w 1943 r. przy szczątkach por. rez. Witolda Klarnera.

23 grudnia 1939 r. został przemieszczony z Kozielska do obozu w Ostaszku, gdzie w grupie 41 jeńców przybył 29 grudnia 1939 r. 4 kwietnia 1940 r. został wysłany do dyspozycji naczelnika Zarządu NKWD w obwodzie kalinińskim (lista wywózkowa bez numeru z 1 kwietnia 1940 r.). Został rozstrzelany przez funkcjonariuszy NKWD w budynku Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie między 5 a 6 kwietnia 1940 r.

Spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

Odznaczony: Krzyżem Walecznych, dwukrotnie, 1921; Medalem Niepodległości, 1933; Medalem za Wojnę 1918–1921; Medalem 10-lecia Odzyskanej Niepodległości, 1928–1929; Papieskim Krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice”; Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę.

W 2007 r. został pośmiertnie mianowany na stopień generała brygady.

(Źródła: IPN BU 2904/508; WoB, s. 256–261; MKC, t. 2, s. 1015; UKZM, t. 1, s. 269)



W katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie z udziałem prezydenta RP została odprawiona msza święta w intencji wszystkich ofiar zbrodni katyńskiej **Fot. Marek Borawski, KPRP**

Cotygodniowe ogłaszanie
zwycięzców. Kupon
z rozwiązaniem krzyżówki
można nadsyłać do 26
września, na adres redakcji:
„Kurier Wileński” Birbinių g. 4A
LT-02121 Vilnius lub pocztą
elektroniczną: j.balkiewicz@
kurierwilenski.lt
z dopisanym w wiadomości
imieniem i nazwiskiem
nadawcy.
Wyniki zamieścimy 4
października.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 6 WRZEŚNIA

Pozio: PIASEK - GAGARIN
- MSZAŁ - AŻUR - LAMETA
- PACYFIK - DORADCA -
BIBOSZ - KOŁATANIE - IREK
- ODSIADKA - KOSZTORYS -
LEAR - BLANKIET - SEKSAPIL
- AORTA - ARSZT - MASKAT
- KAWIARKA - MELA - GRUZIN
- POZA - OBIAD - JOWITA -
APARAT - PIERROT - RELAKS
- KROPKA - PACA - UCHO
- SERW - RASA - STATEK -
JAZZ - ZRAZ - DAMA

Pionowo: IMADŁO - OLEJAK -
POPRAWA - PASMO - ŁYSEK -
- RAZOWIEC - SZERPA -
ZASIEW - ZIELARZ - BEATA
- TETRA - SINATRA - KŁADKA
- PYZA - ARKUSZ - NORBI -
TRIO - OSCAR - GAPA - IDYLLA
- GAŻA - BESSA - MAGIA
- KOSZ - GUCCI - NANA -
RAPER - KARY - BIAŁKO
- SMUDA - OSAD - FIORD
- IROKEZ - REPETA - WICI
- SEKRET - ALINA - KREM -
KOŻKA - TARTAN - TRAWKA

Hasło: Diametralna różnica

Pierwszy Czytelnik, który nadesłie prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kurier Wileńskiego” za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednocześnie zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Jadwiga Jachimowicz (Wilno)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

Joanna, polska siatkarka		...		Glasgow, szkocki klub		Antonim wysoko		Karciana, gra		Głos świstaka		Dzieci tej ulicy opisał Rybakow	
Niekształtny wzór		1				W niej sake		Wiatr strefy równikowej		Kończy kabel			
Kochał Olenkę Siedzi w celi		6						Warzy złocisty trunek		Turyńska relikwia		Azjatycki kraj Szerpów	
Podtrzymuje spodnie				Prezydent Rosji		Atrofia organu		Prosta przy okręgu		9		11	
Joanna Moro						15		Oby się nie powinięła		Elew, przyszły oficer		Poletko pełne kwiatów	
14				Obrażliwe słowo		Jedyny krewniak żyrafy		Zespół soczewek w lornetce		16			
Mebel do leżenia								Stolica Filipin					
Imię Stone, aktorki						3							
Zapis sejmowej debaty								Prawa strona monety, awers		17		Wybrańcy trenera Urbana	
Sport dla amazonki								Boża - to talent					
Popłoch ogarniający tłum		Stolica Kolumbii		Gorące „Izy” Etny		Wiersz - zagadka		Upust, zniżka ceny					
Smukły pomnik		4				Łódź trzykondubowa		Schy-malla z TVP 1		Czasem dręczy we śnie		Splacana do banku	
5				Ażurowa wstawka bluzki		... Blues, festiwal katowicki		10				12	
Cecha in plus										Erywań jej stolicą		Część linii łamanej	
Najemca domu		18						Retor, mówca					
Miejsce na mecie				Uso-bienie dobroci		Rzadkie imię ż.		Wojenna lub robocza		Czesław, b. polski kolarz		Brad („7 lat w Tybecie”)	
Pot.: zdjęcie								Pirat				Biała na pniu brzozy	
Walczy w kimonie		Duże jezioro Rosji						13		Klejono nim papę			
Górna część bikini		2						Instru-ment dla tapera					
8										Łączy blachy bolcami		19	
Rodzaj fryzury		Ojciec Maksymilian, święty											
								Szlaban na szosie					



ŠEIMŲ ŠVENTĖ

POILSIO ZONOS ATIDARYMAS
BUTRIMONYSE

2025.09.28

12.00 VAL. ŠV. MIŠIOS
BUTRIMONIŲ ŠV. ARKANGELO
MYKOLO BAŽNYČIOJE

**14.00 VAL. POILSIO ZONOS ATIDARYMAS
(BAŽNYČIOS G.)**
KONCERTAS
PROGRAMOJE: BUTRIMONIŲ A. KREPŠTUL
GIMNAZIJOS MOKINIAI
ŠALČININKŲ S. MONIUŠKOS MENŲ
MOKYKLOS PUČIAMŲJŲ INSTRUMENTŲ
ORKESTRAS IR ŠOKĖJŲ GRUPĖ
KAPELA KAWALERŲŲ PODWILEŃSKICH
MUZYKANTAI „STARS BAND“
PRAMOGOS VAIKAMS

FESTYN RODZINNY

OTWARCIE STREFY
REKREACYJNO-SPORTOWEJ
W BUTRYMAŃCACH

28.09.2025

**GODZ. 12.00 MSZA ŚWIĘTA
ODPUSTOWA**
W KOŚCIELE PW. ŚW. MICHAŁA
ARCHANIOŁA W BUTRYMAŃCACH

**GODZ. 14.00 OTWARCIE STREFY
REKREACYJNO - SPORTOWEJ
(UL. KOŚCIELNA)**
KONCERT
W PROGRAMIE: UCZNIOWIE GIMNAZJUM
IM. A. KREPŠTUL W BUTRYMAŃCACH
ORKIESTRA DĘTA I ZESPÓŁ TANECZNY
SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH
IM. ST. MONIUŠKI W SOŁECZNIKACH
KAPELA KAWALERŲŲŲ PODWILEŃSKICH
MUZYKANTCI „STARS BAND“
ROZRYWKI DLA DZIECI



BUTRIMONIŲ
SENIŪNIJA

